KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Piątek 8 października 1937 r.

Mussolini contra Roosevelt

Na świecie szerzy się epidemia bezprawia-mówi prezydent Ameryki

Faszyzm zwycięży w Europie - odpowiada dyktator Włoch

RZYM. — „Popolo d'Italia' ogłasza artykuł, przypisywany Mussoliniemu i komentowany w kołach prasowych jako odpowiedź na pewne głosy prasy za chodnio-europejskiej, jak również na mowę, wygłoszoną ostatnio przez prezydenta Roosevelta.

W mowie tej, którą prez. Roosevelt wygłosił podczas poświęcenia olbrzymiego mostu w Chicago wobec 50.000 osób, padły mocne słowa.

Prezydent Ameryki stwierdził, że trzeba położyć kres międzynarodowej anarchii i epidemii bezprawia. Należy poddać kwarantannie państwa skore do napaści, by na świecie rządziło prawo. Zapowiedział, że Ameryka zerwie z dotychczasową polityką nie wtrącania się do spraw europejskich.

Koła polityczne uważają mowę prez. Roosevelta za przestrogę, rzuconą pod adresem Włoch, Niemiec i Japonii. Tym się tłumaczy fakt szybkiej odpowiedzi Mussoliniego.

Artykuł Mussoliniego, zatytułowany „Europa i faszyzm", nawiązując do wypowiedzianych przez niego w Berlinie słów, że „jutro Europa będzie faszystowska", omawia sprawę propagandy faszyzmu i rozpowszechnienia jego w świecie.

„Wiele państw — pisze dziennik — przyłącza się do tych mocarstw, które wszczęły ruch odrodzeńczy. Japonia np. nie jest formalnie faszystowska, ale jej antybolszewickie stanowisko, kierunek polityki zagranicznej oraz charakter narodowy pozwalają zaliczać ją do państw faszystowskich.

Również Brazylia wyswobadza się z przestarzałych doktryn 18-go wieku, a w Europie wiele państw kroczy już po drodze faszystowskiej".

„Każdy naród — pisze dalej „Popolo d'Italia" — posiadać będzie swój własny faszyzm, dostosowany do warunków danego kraju. Nie ma i nie będzie natomiast faszyzmu w formie standartowej, przeznaczonego na eksport.

Istnieje zespół doktryn, metod i doświadczeń, a zwłaszcza osiągnięć realnych, które powoli przenikają do wszystkich państw europeskich i które stanowią nowy czynnik w dziejach cywilizacji".

Autor rozprawia się z kolei z zarzutem, jakoby państwa faszystowskie dzięki dynamice swego nacjonalizmu dążyły do wojny. Niedawne wydarzenia dowodzą czegoś wręcz przeciwnego.

Niemcy dokonały dwóch pokojowych manifestacyj o wyjątkowej doniosłości, zawierając układ z Polską oraz układ morski z Anglią.

Koncepcja życia Italii faszystowskiej nie jest również związana z wojną i może znaleźć możliwości realizacyjne także w pracy pokojowej.

Kiepura wyjechał

We środę o godz. 17 z minutami Jan Kiepura odjechał do Wiednia, żegnany na dworcu, m. in. przez przedstawicieli Komitetu F.O.N., na rzecz którego przeznaczył artysta dochód ze swego koncertu w Warszawie.

Ś. p. M. Kossowski

We środę, dn. 6 b. m. zmarł w szpitalu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu dziennikarz ś. p. Michał Kossowski, redaktor „Dziennika Ludowego", znany działacz wśród sfer robotniczych.

Japonia w odpowiedzi Ameryce

TOKIO. — Przedstawiciel japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych złożył wobec dziennikarzy następujące oświadczenia, komentując przemówienie prezydenta Roosevelta, wygłoszone w Chicago.

Wszystkie narody uczciwe i pracowite mają prawo być wszędzie i poszukiwać wolności i szczęścia.

Jeżeli jednak z jednej strony grupa narodów żyje w pomyślności, jaką zawdzięcza nagromadzonym bogactwom, a z drugiej strony istnieje grupa narodów uczciwych i pracowitych, której odmawia się podobnie szczęśliwej egzystencji, należy stwierdzić, iż trudno sobie wyobrazić większą niesprawiedliwość.

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych przypomniał, że ludność japońska podwoiła się w ciągu 50-ciu lat a ustawy amerykańskie z roku 1924 nie dopuszczają Japończyków na ziemię amerykańską.

Pojęcie prawa, jakie posiadają narody zachodnie nie zgadza się z poglądami, jakie w tej sprawie mają narody wschodnie. Naród japoński domaga się jedynie prawa korzystania ze swobody ruchu.

Straszliwa katastrofa lotnicza

Bronisław Huberman cudem ocalał

AMSTERDAM. — Na lotnisku w Palembang (Indie Holenderskie) wydarzyła się poważna katastrofa.

Holenderski samolot komunikacyjny „Specht", który znajdował się w drodze z Batawii do Amsterdamu podczas przymusowego lądowania w Palembang z powodu defektu motoru został uszkodzony.

Załoga samolotu, składająca się z czterech osób, poniosła śmierć na miejscu. Dziesięciu pasażerów odniosło rany.

Znany skrzypek Bronisław Huberman cudem ocalał.

Huberman wraz ze swoją sekretarką powracał samolotem z Jawy i Europy, po długim tournee koncertowym.

Motor samolotu nie działał prawidłowo przy lądowaniu i wskutek tego nastąpiło zderzenie.

Huberman wyszedł bez szwanku i uległ tylko ogólnemu wstrząsowi. Również sekretarka Hubermana w wypadku nie ucierpiała.

Śmierć za rozbijanie kołchozów

Wyrok śmierci na 9 „trockistów"

MOSKWA. — W Krasnojarsku zakończył się proces trockistowsko-bucharynowskiej organizacji kontrrewolucyjnej, która od r. 1934 działała w rejonie krasnojarskim obwodu moskiewskiego.

Organizacja stawiała sobie za cel poderwanie sił państwa sowieckiego przez rozbijanie kołchozów, oraz wywoływanie wśród mas chłopskich niezadowolenia z polityki partii i rządu.

Ostatecznym celem organizacji było obalenie władzy sowieckiej i restauracja kapitalizmu w Z.S.R.R.

Na czele tej organizacji stał: sekretarz rejonowego komitetu partyjnego Tunik i przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego Gornow.

Obaj wyżej wymienieni oraz 7 członków tej organizacji, wśród których m. inn. znajdują się kierownik wydziału rolnego, dyrektor stacji maszynowo traktorowej i przewodniczący rady wiejskiej, zostali skazani przez specjalne kolegium moskiewskiego sądu obwodowego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Zatarg w górnictwie węglowym

przedmiotem obrad komisji rozjemczej

W dniu 6 b. m. odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej rozprawa komisji rozjemczej, powołanej dla likwidacji zatargu w górnictwie węglowym Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

W skład komisji, której przewodniczył główny inspektor pracy dyr. M. Klott, weszli z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości sędzia Sądu Okręgowego Z. Zaleski, z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu radca inż. Kawczyński oraz ławnicy ze strony organizacji pracodawców i robotniczych związków zawodowych.

W toku całodziennych obrad komisja wysłuchała postulatów stron, dotyczących warunków pracy i płacy.

Orzeczenia komisji spodziewać się należy w dniu dzisiejszym.

Wielki mufti prosi o pomoc

rządy państw arabskich

JEROZOLIMA. — Wielki mufti, ukrywający się ciągle jeszcze w meczecie Omara, jak donosi Reuter, zwrócił się rzekomo telegraficznie do rządów państw arabskich, informując je o ostatnich zarządzeniach rządu palestyńskiego i prosząc o niezwłoczną interwencję u rządu brytyjskiego w celu „zapewnienia sprawiedliwości Arabom palestyńskim".

Depesza ta została wysłana do króla Iraku, do króla Hedżasu Ibn Sauda i do imama Yemenu Jahji.

Ton prasy arabskiej jest, na ogół biorąc, dosyć umiarkowany. W pierwszych komentarzach, jakie ukazały się, dzienniki twierdzą, iż pomimo akcji rządu zagadnienie arabskie pozostaje nadal pilne i wymaga słusznego rozwiązania.

Hiszpańscy terroryści uwięzieni

Brali udział w zamachach bombowych w Paryżu

PARYŻ. — Duże wrażenie w Paryżu wywołało postawienie w stan oskarżenia pod zarzutem brania udziału w zamachach bombowych przy placu Gwiazdy dwóch Hiszpanów, Juan Sanchez i Jose Martin.

Decyzja ta została powzięta przez sędziego śledczego po dłuższym przesłuchiwaniu oskarżonych. Sanchez posiadał przy sobie w chwili aresztowania tajny szyfr i przyznał się, że posługiwał się nim w korespondencji z konsulem hiszpańskim w Genui kpt. Ibanezem, w którego służbie, jako tajny agent, znajdował się we Francji od marca r. b.

Kpt. Ibanez polecił mu w szczególności śledzenie działalności niektórych osobistości hiszpańskich, przebywających na terytorium francuskim.

Przy Martinie znaleziono list, wystosowany do mjr. Troncoso, z którego wynika, iż pozostawał on z nim w ścisłych stosunkach.

Drugi dokument, który posiadał przy sobie Martin, jest pobodno listem, akredytującym go u pewnej osobistości francuskiej, mającej duży wpływ w kołach politycznych.

Obecnie dochodzenia zmierzają głównie do ustalenia, czy Martin znajdował się w Paryżu w dn. 11 września t. j. w chwili, gdy dokonano zamachów bombowych na domy, mieszczące biura francuskich związków przemysłowców.

Adwokat Hofmokl - Ostrowski

skreślony z listy adwokatów

Wielkie wrażenie w kołach palestry stołecznej wywołała wieść o tym, iż popularny adwokat W. Hofmokl - Ostrowski został skreślony z listy adwokatów w stołecznej Radzie Adwokatów.

Skreślenie nastąpiło ze względów formalnych, bowiem na mocy ustawy o ustroju adwokatury, o ile adwokat został przez prawomocny wyrok pozbawiony prawa występowania w sądach, nie może on należeć do palestry.

Ameryka solidaryzuje się z Ligą Narodów

i potępia zaatakowanie Chin przez Japonię

WASZYNGTON. Departament stanu ogłosił następujący komunikat:

Poseł Stanów Zjednoczonych w Szwajcarii zakomunikował departamentowi stanu tekst rezolucji, przyjętej przez komitet do radczy przy Lidze Narodów.

W rezolucji tej przedstawiono rezultaty prac wspomnianego komitetu, których celem było **zbadanie faktów i sytuacji obecnej w Chinach oraz zobowiązań japońskich, wynikających z traktatów.**

Od początku zatargu na Dalekim Wschodzie rząd Stanów Zjednoczonych interweniował u rządu chińskiego i japońskiego, nalegając, by **rządy te nie uciekały się do działań nieprzyjacielskich.**

Stany Zjednoczone zaproponowały prócz tego swe pośrednictwo i swe usługi, by znaleźć rozwiązanie możliwe do przyjęcia dla obu stron i by załatwić w sposób pokojowy zatarg na Dalekim Wschodzie.

W oświadczeniach swych dnia 16 lipca i 23 sierpnia sekretarz stanu w departamencie stanu przedstawił wyraźnie stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych wobec zagadnień międzynarodowych i światowych stosunków międzynarodowych, mając na względzie w szczególności działania nieprzyjacielskie chińsko - japońskie.

Wśród zasad, które, według opinii rządu Stanów Zjednoczonych, powinny kierować stosunkami międzynarodowymi, jeżeli pokój ma być utrzymany, należy wymienić:

Nie stosowanie przez narody siły w celach politycznych i wstrzymanie się od wnikania w sprawy wewnętrzne innych krajów.

Poszanowanie przez wszystkie narody praw innych narodów i wykonywanie przez wszystkich powziętych zobowiązań. Wzmocnienie zasady poszanowania traktatów.

Prezydent Roosevelt wskazał na te zasady 5 października w swym przemówieniu w Chicago, podkreślając ich znaczenie i wykazując, iż nie może być mowy o trwałości pokoju wewnętrznego bez poszanowania praw i zasad moralnych, przyjętych przez wszystkich oraz, że **anarchia międzynarodowa niszczy wszelkie podstawy pokoju, zagrażając obecnie i w przyszłości bezpieczeństwu narodów zarówno wielkich, jak i małych.**

Prezydent Roosevelt stwierdził wreszcie, iż **przywrócenie poszanowania traktatów i moralności międzynarodowej leży w żywotnym interesie narodu amerykańskiego.**

Wobec rozwoju sytuacji na Dalekim Wschodzie, rząd Stanów Zjednoczonych musiał przyjść do wniosku, że **akcja japońska w Chinach jest niezgodna z zasadami, jakie powinny kierować stosunkami pomiędzy narodami oraz sprzeciwia się postanowieniom traktatu 9 - ciu mocarstw.**

Akcja ta sprzeciwia się również paktowi Briand - Kellog. Wynika z tego, iż **konkluzje, do jakich doszedł rząd Stanów Zjednoczonych w sprawie Chin, w ogóle zgadzają się z uchwałami Ligi Narodów.**

Cholera w Tientsinie

TIENTSIN. W Tientsinie stwierdzono 4 wypadki cholery, a jeden wypadek w Dairen. Władze japońskie wydały bardzo surowe zarządzenia, mające na celu zapobieżenie niebezpieczeństwu przeniesienia się epidemii do oddziałów wojsk japońskich, operujących na północy.

Bójka na zebraniu wyborczym

PARYŻ. W Meaux po zebraniu wyborczym, zorganizowanym przez komunistów, doszło do bójki, podczas której 10 osób odniosło rany. Dwóch ciężko rannych w głowę odwieziono do szpitala.

Prosi władze o osadzenie w więzieniu

PARYŻ. „Le Journal" donosi, że Ferrando, były komendant łodzi podwodnej „C2" wysłał z Brestu list do sędziego śledczego, prosząc by go osadzono w więzieniu, ponieważ otrzymuje listy, grożące mu śmiercią.

Ferrando znajduje się obecnie w śledztwie pod dozorem policji.

Studenci zamordowali burmistrza

CZERNIOWCE. Prasa czerniowiecka podaje, że burmistrz gminy Durosera - Gorż, Grosereau został napadnięty przed swoim domem przez 6-ciu studentów, którzy zamordowali go w bestjalski sposób.

Marsz. Piłsudska broni kolejarzy

P. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska nadesłała do redakcji P. A. T. następujące oświadczenie z prośbą o podanie do wiadomości publicznej:

„W n-rze 260 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" ukazała się wiadomość, jakobym 18 września jechała z Krakowa z rodziną 3 klasą, nie mogąc otrzymać miejsca w 2-ej.

Wiadomość ta stała się powodem artykułów różnych pism, godzących bądź w pracowników kolejowych, bądź w sfery rządowe, czy nawet społeczeństwo.

Otóż muszę sprostować, że wiadomość powyższa jest nieprawdziwą: 18.9 r. b. jechałam z rodziną nie 3 kl., a 2-ą klasą, gdzie miałam miejsce siedzące.

Muszę stwierdzić także, że służba kolejowa odnosiła się zawsze i odnosi do mnie wprost z przesadną grzecznością i przy kro mi, że spotkała ją krzywda w związku z mą osobą".

(—) **A. Piłsudska.**

Warszawa, dnia 7.10.1937 r.

Posagi dla niezamożnych dziewcząt

w dniu imienin hojnego fundatora

W Wągrówcu wznowiono legat ś. p. rotmistrza Wojsk Polskich Franciszka Jerzego Łakińskiego, ustanowiony przed 100 laty.

Przeznaczył on z wielkiej pozostawionej fortuny legaty na różne cele. M. in. zarządził, by miejscowy magistrat wypłacał co rocznie po 100 talarów niezamożnym dziewczętom, które w dniu 4 października, a więc w dniu imienin zmarłego fundatora, wyjdą za mąż.

Testament ten wykonywano dość skrupulatnie aż do chwili wybuchu wojny europejskiej. Po wojnie dopiero w bieżącym roku wznowiono udzielanie zapomóg z inicjatywy zarządu miasta, który przeliczył pieniądze na równowartość złotych.

Ostatnio trzy młode dziewczęta, mieszkanki Wągrówca, wyznania chrześcijańskiego, otrzymały każda po 100 złotych.

Chińczycy w zalanych okopach

odpierają zaciekłe ataki japońskie

SZANGHAJ. — Na froncie szanghajskim wojska chińskie bronią się w dalszym ciągu rozpaczliwie w zalanych wodą okopach przeciwko zaciekłym atakom oddziałów japońskich.

Ulewny deszcz pada z intensywnością niemal tropikalną, uniemożliwiając wszelkie działalności lotnictwa.

Japończycy skoncentrowali swe ataki na odcinkach Kiang-Wan i Liu-Hang, dokąd wysyłają wszystkie nadeszłe w ostatnich dniach posiłki.

Liczba rannych i zabitych jest po obu stronach bardzo znaczna.

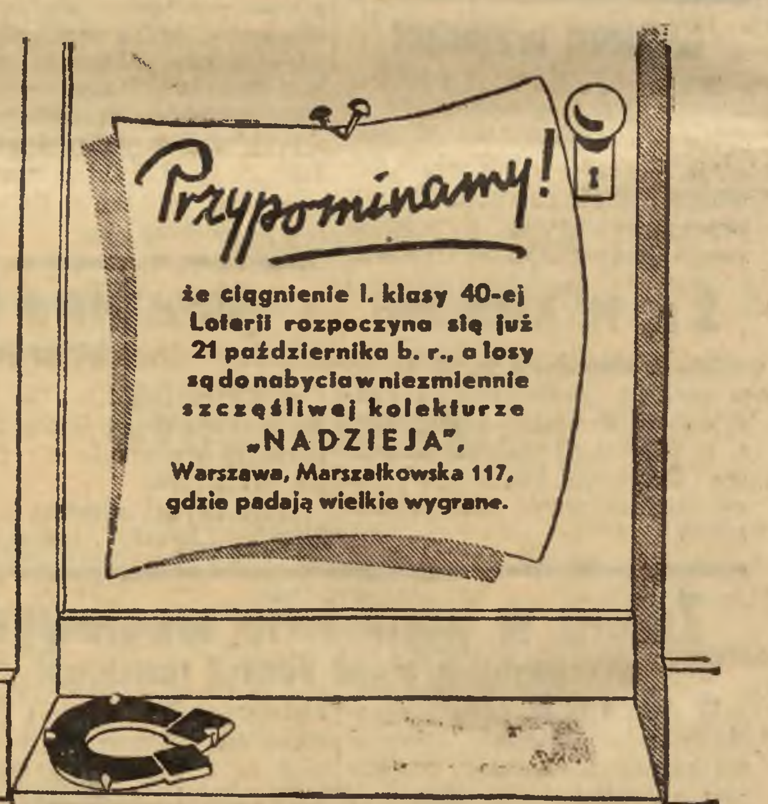
Krążownik „Izumo" opuścił miejsce swojego postoju w pobliżu japońskiego konsulatu i spłynął w dół rzeki, aby wziąć udział w akcji morskiego bombardowania chińskich pozycji.

Kto wysłał łódź podwodną

by zatopiła okręt angielski?

PARYŻ. Prasa francuska nie przestaje interesować się sprawą zaatakowania kontrtorpedowca angielskiego „Basilisk" przez łódź podwodną.

Dzienniki zamieszczają w tej sprawie dwie wersje — włoską, według której okręt angielski był napadnięty przez łódź podwodną, należącą do rządu walenckiego, i komunikat rządu w Walencji, głoszący, że znalezio no włoską torpedę w pobliżu Alicante na plaży w strefie, gdzie był zaatakowany okręt angielski.



Echa tragicznego wypadku samochod.

Głośny w swoim czasie wypadek samochodowy w Warszawie znanego pisarza, **Stanisława Miłaszewskiego stanie się w najbliższym czasie przedmiotem procesu o wysokie odszkodowanie.**

Wobec uprawomocnienia się w ostatnich dniach wyroku skazującego na 3 miesiące aresztu szofera sp. akc. „Pocisk", Nowickiego za spowodowanie wypadku samochodowego na ulicy Ordynackiej, wniesiony zostaje w b. tygodniu pozew do stołecznego Sądu Okręgowego przez pełnomocnika pisarza adw. Jana Nowodworskiego.

W pozwie tym Stanisław Miłaszewski dochodzi szkód i strat poniesionych wskutek wypadku, gdyż złamanie nogi i konieczność odbycia wielomiesięcznej kuracji uniemożliwiły mu pracę pisarską.

Łącznie z kosztami leczenia domaga się pełnomocnik pisarza odszkodowania w wysokości 55.000 złotych.

Zamordował sąsiada

W Płudach, między Janem Siedleckim, a jego sąsiadem Stanisławem Matyjakiem, istniały zadawnione urazy. W dniu wczorajszym Siedlecki podczas kłótni z sąsiadem, ugodził go kilkakrotnie drągiem po głowie, kładąc Matyjaka trupem na miejscu.

Monumentalny „Dom Rybaka"

W Wielkiej Wsi znajduje się w stadium budowy monumentalny gmach „Domu Rybaka" im. gen. Orlicz - Dreszera.

Do dnia 31-go b. m. gmach stanąć ma już pod dachem. Na wiosnę 1938, dokończona zostanie ostatecznie budowa, a w lecie „Dom Rybaka" ma być oddany do użytku.

CZYTAJCIE
„WESOŁE WIADOMOŚCI"
CENA 10 GR.

Krowa zabiła pastuszka

Straszny wypadek na szosie

Na szosie krakowskiej pod wsią Zaborów powiatu grójeckiego, 12-letni Eugeniusz Kot prowadził na powrozie krowę. W pewnej chwili krowa spłoszyła się sygnałem samochodu i poniosła, unosząc zaplątanego w powróz pastuszka.

Oszalałe zwierzę pędziło na przestrzeni kilkuset metrów, wlokąc nieszczęśliwego chłopca, który na skutek licznych obrażeń zmarł.

Interesujące liczby

ze świata filmu

Ludzie, stojący z dala od źródeł i kulis światowej produkcji filmowej, nie zdają sobie sprawy, ba, nie przypuszczają nawet, jakie tajemnice kryją w sobie liczby, obrazujące statystykę amerykańskiego przemysłu filmowego. Ale wystarczy rzucić okiem na kilka cyfr, by przekonać się, że tu chodzi o sumy, przekraczające budżet nie jednego państwa europejskiego.

W amerykańskim przemyśle filmowym zainwestowano dotychczas, od chwili jego powstania około 2-ch miliardów dolarów. Suma ta obejmuje: kinoteatry, wytwórnie i biura wynajmu. Warto przy tym wiedzieć, że światowy wkład kapitału wynosi 2.6 miliardów dolarów, czyli, że kapitał amerykański wynosi około 80% kapitału tego przemysłu.

Kilka liczb o zyskach. Oto wytwórnia Paramount wykazała w pierwszym półroczu 1937 roku czysty zysk w sumie 3.319.000 dolarów, a wytwórnia R. K. O. Radio, za ten sam okres — 1.500.000 dolarów.

Stany Zjednoczone mają w tej chwili 18.818 kin, mających 11 i pół miliona miejsc. W okresie najsilniejszego kryzysu (rok 1932) kina amerykańskie odwiedzało tygodniowo 60 milionów osób. Od tego czasu liczba ta wzrasta i w roku bieżącym wynosi 110 milionów osób tygodniowo.

Produkcja wyraża się w liczbie 500 obrazów rocznie, w czym 24 kolorowych.

20 marynarzy sowieckich

przejeżdżało wczoraj przez Warszawę

W ekspresie Paryż — Moskwa zwracała wczoraj uwagę pasażerów na dworcu Warszawa Główna charakterystyczna grupa sowieckich obywateli udających się do Z. S. R. R. Jak się okazało było to 20 marynarzy sowieckiego statku „Komsomoł", który przytrzymany został przez narodowy rząd Hiszpanii.

Wskutek podjętych interwencyj sowieckich marynarzy zwolniono, umożliwiając im powrót przez Francję do Z. S. R. R.

Załoga „Komsomołu" nie zatrzymała się w stolicy i bezpośrednio odjechała do Moskwy.

Wesoły kącik

Polityka

Rozmawiano o polityce. Krytykowano polityków. że dużo obiecują, a nic z tego nie wychodzi, albo wychodzi zupełnie co innego, niż się wszyscy spodziewali.

— Nie ma się czego dziwić zabrał głos milczący dotychczas pan Sikorka — Polityka złudna rzecz i zawodna. Nic dziwnego, że się polityk może pomylić. Wiem z własnego doświadczenia, bo sam też jestem politykiem.

Słuchacze spojrzeli zdziwieni na pana Sikorkę.

— O wiele mi wiadomo — zauważył jeden z nich — to pan jesteś malarz pokojowy.

— To nie ma nic do rzeczy. I malarz pokojowy może być politykiem. Zresztą ja jestem politykiem nie w sprawach państwowych tylko osobistych.

Pan Sikorka z godnością wytarł nos i mówił dalej.

Spodobała mi się niedawno dziewczyna. Helcia, córka wdowy Orpiszewskiej. Cicha, spokojna, dobry materiał na żonę.

Inny facet w takim wypadku od razu zabrałby się do dziewczyny. Kwiatków jej by przyniósł, do kina zaprosił, bajcować ją zaczął, poklepał, poszczypał...

A ja nie! Bo ja, panie, jestem polityk! I sobie wszystko muszę wykalkulować czyli, jak to politycy mówią, zrobić plan strategiczny.

Zwąchałem, że dziewczyna do matki jest przywiązana i co matka powie to święte. Więc też od razu skombinowałem, że tu innej polityki nie można stosować, jak tylko „przez matkę do córki".

Jak się mamę ułagodzi, to się już bez bólu do córki trafi.

I zamiast córce kwiaty nosić, to ja mamie sitko do herbaty przyniosłem, gumkę na kran, żeby woda nie pryskała i inne naczynia kuchenne.

Zamiast z córką do kina chodzić, to ja z mamą do magla chodziłem, bieliznę jej zmaglowałem, do miasta za nią z koszykiem chodziłem.

Zamiast córkę klepać, to je mamie masaż robiłem, kiedy jej noga zdrętwiała, bańki jej stawiałem i nawet raz terpentyną natarłem, kiedy kataru dostała.

Po miesiącu już stara patrzała we mnie, jak w obraz.

Grunt już był przygotowany, więc pewnego razu wziąłem starą na bok i mówię jej wszystko, o co się rozchodzi.

— Pani Orpiszewska! — mówię. — Zakochałem się... Człowiek jestem na stanowisku i mam życzenie się ożenić...

Stara aż się rozpłakała ze wzruszenia.

— Panie Sikorka — powiada — zacny pan jesteś człowiek. Takiego drugiego ze świecą się nie znajdzie. Nie miałam zamiaru drugi raz za mąż wychodzić, ale panu nie odmówię. Masz pan moją rękę.

Nieprzyjemnie mi się zrobiło. Pomyliła się stara. Myśli, że tu o nią chodzi. Więc szybko robię sprostowanie.

— Pani Orpiszewska! Omyłka zaszła. Ja nie z panią chcę się żenić, tylko z panina córką, Helcią!

Kobieta zbladła, czkawki nerwowej dostała, piana jej na usta wyszła.

— Z Helcią pan chce się żenić?!! To czegoś pan mnie głowę zawracał?! Czegoś mnie pan nogę masował, terpentyną nacierał?! Myślisz pan, że ja takiemu łachudrze córkę za żonę oddam?! Niedoczekanie! Wynocha z mojego domu!

Na zbity pysk z mieszkania mnie wylała. Jeszcze szczotką po łbie dostałem.

Więc widzicie moi panowie, że polityka trudna i zawodna rzecz. Nie zawsze to wychodzi, co się wykalkuluje.

Ja sobie wykalkulowałem, że by się ożenić, a tymczasem co wyszło?

W łeb dostałem i tyle!

Napoleon Sądek.

Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Pamiętajcie! Już ostatnie dni zgłaszania kandydatów

Dla porządku przypominamy, **że jeszcze tylko kilka dni przyjmować będziemy zgłoszenia kandydatów do naszego wielkiego** konkursu - ankiety „Dziesięciu **najpopularniejszych Polaków i Polek".** Trzeba więc pośpieszyć się z nadesłaniem listu do Redakcji.

Dzisiejszą dyskusję ankietową rozpocznie p. Józef Chochlewicz z Warszawy (Waliców 24), który zgłasza następujących kandydatów:

1) Prem. Sławoj - Składkowski, 2) pułk. Koc, 3) min. Beck, 4) Paderewski, 5) Kiepura, 6) gen. Haller, 7) gen. Sosnkowski, 8) Marsz. Piłsudska, 9) Walasiewiczówna, 10) p. premierowa Sławoj - Składkowska.

Wilno głosuje

P. Wanda Piotrowska z Wilna (Słowiańska 5a) proponuje uznać za najpopularniejszych wymienionych Polaków i Polki:

1) gen. Sławoj - Składkowski, 2) min. Beck, 3) Kiepura, 4) Paderewski, 5) Haller, 6) Adam Koc, 7) gen. Sosnkowski, 8) Walasiewiczówna, 9) J. Smosarska, 10) Marsz. Piłsudska.

P. Maria Bancer z Warszawy (Stare Miasto 34) palmę pierwszeństwa oddaje poniżej wymienionym Polakom i Polkom:

1) Ks. Prymas Hlond, 2) ks. kard. Kakowski, 3) ks. arcybiskup Stanisław Gall, 4) ks. biskup Szlagowski, wielki przyjaciel młodzieży, 5) ks. prałat Bliziński, wzorowy pasterz, 6) ks. Rękas, gorliwy opiekun chorych, 7) gen. Haller, 8) Paderewski, 9) Marsz. Piłsudska, 10) ks. metropolita Sapieha.

Przyczynili się do rozbudowy Polski

P. Helena Piekutowska z Warszawy (Prosta 9) zgłasza kandydatów, którzy jej zdaniem — „przyczynili się do rozbudowy Państwa Polskiego, do rozwoju nauki i sztuki, do łączności z rzeszą emigracji polskiej i spopularyzowania wiedzy wśród najszerszych mas". Są to:

1) Dr. JAN PIŁSUDSKI, b. prezes Banku Polskiego, długoletni współpracownik swego Wielkiego Brata przy rozbudowie Państwa Polskiego. Zasłużony w pracy gospodarczej, administracyjnej, społecznej.

2) Dr. STANISŁAW CAR, marszałek Sejmu, świetny komentator prawa administracyjnego i politycznego. Współtwórca Konstytucji.

3) M. B. LEPECKI, popularny pisarz i podróżnik. Towarzyszył Marsz. Piłsudskiemu w podróżach do krajów egzotycznych. Zapoznaje z życiem emigracji polskiej, nawiązuje kontakt z rodakami na obczyźnie.

4) MAJOR LASKOWSKI, znawca wojskowości w Polsce, rozszerza znajomość tej jeszcze mało znanej dziedziny wśród ogółu.

5) Prof. H. ZDZIECHOWSKI, znany historyk, świetny i popularny publicysta, ceniony za umiejętne odtwarzanie stosunków w kraju i z sąsiadami.

6) St. ARCT, popularny księgarz i wydawca słowników podręcznych — kluczy przy pracy i nauce. Projektodawca języka „Basic 1 Slavisch" w celu zjednoczenia braci Słowian.

7) Prof. EUGENIUSZ ROMER, wybitny geograf, kartograf, odznaczony wśród obcych, popularny wśród swoich, którego mapy — to wrota do poznania Polski i szerokiego świata.

8) Ks. dr. JACEK WORONIECKI, znakomity teolog - pedagog. rektor Wszechnicy Lubelskiej. szerzy kult mowy ojczystej, kształci młodzież w duchu narodowo - chrześcijańskim.

9) Prof. STEMLER, zasłużony pedagog, znany popularyzator wiedzy wśród dorosłych na najstarszej placówce oświatowej „Macierzy Szkolnej".

10) KUNA, utalentowany artysta - rzeźbiarz, projektodawca pięknego pomnika Marsz. Piłsudskiego.

Grodno zgłasza kandydatów

P. Stanisław Kotelon z Grodna (Narutowicza 15) głosuje na następujących kandydatów:

1) Prem. Składkowski, 2) gen. Haller. 3) pułk. A. Koc, 4) min. Beck, 5) Paderewski, 6) Kiepura, 7) Ludwik Solski, 8) kpt. Bajan, 9) W. Kossak, 10) Tłoczyński, 11) Rodziewiczówna, 12) Marsz. Piłsudska, 13) posłanka Prystorowa, 14) Barszczewska. 15) Jędrzejowska, 16) Pola Negri, 17) Walasiewiczówna.

Ciechanów przy urnie wyborczej

P. Balbina Zylberówna z Ciechanowa (Warszawska 55) za najpopularniejszych uważa:

1) Prem. Składkowskiego, 2) min. Becka, 3) min. Kwiatkowskiego, któremu zawdzięczamy równowagę budżetową, 4) min. Kościałkowskiego, który obniżył komorne i podatek lokalowy najbiedniejszym, za co mu są wdzięczne najszersze rzesze, 5) gen. Hallera, 6) pułk. Koca, 7) Marsz. Piłsudską, 8) Smosarską, 9) Kiepurę i 10) Walasiewiczównę.

Hallo! Tu Ciechocinek

P. Anna Zarębianka z Ciechocinka (Toruńska 6) taką ułożyła listę najpopularniejszych:

1) Marsz. Piłsudska, 2) gen. Haller, 3) prem. Sławoj - Składkowski, 4) woj. Belina - Prażmowski, 5) Walasiewiczówna, 6) Kazimierz Kucharski, najsławniejszy biegacz polski, 7) Paderewski, 8) Franciszek Brodniewicz, 9) Loda Halama, szalejąca tancerka, która swym wdziękiem czaruje wszystkich, 10) W. Kossak.

Mszczonów głosuje

P. Mieczysław Gierecht z Mszczonowa (Rawska 1) nadesłał poniższą listę kandydatów:

1) Marsz. Piłsudska, 2) Walasiewiczówna, 3) prem. Składkowski, 4) Kiepura, 5) gen. Haller, 6) pułk. Koc, 7) gen. Sosnkowski, 8) min. Kwiatkowski, 9) Paderewski, 10) major Skarżyński.

Jutro zamieścimy dalsze wynurzenia uczestników ankiety. Dla pamięci stwierdzamy, **że** wśród uczestników **będą** rozdzielone następujące **nagrody:**

65 nagród dla uczestników

Pierwsza nagr. 100 zł
Druga nagr. 50 zł
Pięć nagr. po 10 „
Osiem nagród po 5 „
oraz 50 nagród pocieszenia

ŁĄCZNIE WIĘC PRZYZNAMY UCZESTNIKOM 65 NAGRÓD WARTOŚCI 500 ZŁ

GIEŁDA

Dewizy: Berlin 212.97; Gdańsk 100.00; Londyn 26.21; Nowy Jork 5.30¼; Paryż 17.45; Praga 18.52; Wiedeń 99.20.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwest. 69.00; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 38.75; Listy zastawne W-wy 62.50.

Akcje: Bank Polski 108.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 36.00; Węgiel 26.00; Norblin 66.00; Starachowice 32.00.

Tendencja dla dewiz niejednolita

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PIĄTEK, dnia 8 października

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół.: „Dwie korony" — słuchowisko dla dzieci starszych. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa: 1. Muzyka, 2. Dziennik południowy, 3. Żułów — miejsce rodzinne Marszałka Piłsudskiego audycja słowno - muzyczna. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Październik" — pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert Orkiestry Dętej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Organizacja opieki nad młodzieżą pracującą w Austrii", odczyt. 17.15 Koncert Ork. Kameralnej. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.10 Hercety wokalne i instrumentalne (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Ballada wisielców". 19.40 Płyty. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Cavaleria lwowiana" — parodio - operetka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert rozrywkowy. 22.00 Koncert kameralny. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Zespół salonowy. 15.00 Reportaż. 15.15 Płyty. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka taneczna. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Kłopoty młodego pisarza" — szkic literacki. 22.15 — 24.00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club" w Warszawie.

Ameryka zbroi Chiny i Sowiety

18 milionów dolarów zainkasowali przemysłowcy

WASZYNGTON. Departament stanu ogłasza, iż wartość broni i amunicji, jaką wywieziono ze Stanów Zjednoczonych we wrześniu, przewyższa sumę 18 milionów dolarów.

Ze statystyki ogłoszonej przez departament handlu wynika, że Związek Sowiecki dokonał zakupów za sumę przeszło 10 milionów dol.

Zakupy Chin sięgają trzech milionów dolarów. Dotyczą one przede wszystkim amunicji. Chińczycy nabyli wielką ilość granatów, pocisków armatnich, torped i min.

„Bomba", której nie oczekiwano

Japonia liczy, że skończy się na słowach

TOKIO. W kołach japońskich, komunikat departamentu stanu, stwierdzający, iż Japonia pogwałciła traktat 9-ciu mocarstw, został nazwany „bombą", której nie oczekiwano.

Oczywiście, jak dodają należało spodziewać się jakiegoś wystąpienia ze strony rządu Stanów Zjednoczonych po przemówieniu prezydenta Roosevelta, ale nie przypuszczano, iż nastąpi ono tak nagle.

Na ogół biorąc, w japońskich kołach politycznych, mają nadzieje, iż nie nastąpi żadna akcja pozytywna po oświadczeniach Roosevelta i departamentu stanu.

Oświadczeniom tym przypisują charakter platoniczny.

Ślady generała Skoblina

prowadzą do Estonii?

PARYŻ. „Petit Journal" dowiaduje się, że ślady generała Skoblina rzekomo prowadzą do Estonii, dokąd udało się dwóch funkcjonariuszy, biorących udział w śledztwie.

Sędzia śledczy jest rzekomo w posiadaniu listu, adresowanego do pani Skoblin z Tallina.

Dochodzenie miało stwierdzić, że list ten był wysłany przez zbiegłego generała.

Sprawa ochotników włoskich

walczących po stronie gen. Franco

RZYM. Agencja Stefani podkreśla, że ostatnia nota francusko - brytyjska, poruszająca sprawę ochotników, walczących w Hiszpanii, dotyczyła wyłącznie ochotników włoskich przy armii gen. Franco, a pomijała milczeniem istnienie brygad międzynarodowych walczących po stronie rządu w Walencji.

Przedstawiciel tego rządu oświadczył zaś na Zgromadzeniu Ligi Narodów, że brygady międzynarodowe, choć utworzone z cudzoziemców, wchodzą w skład armii regularnej rządu hiszpańskiego, w konsekwencji przeto sprawa rozwiązania tych brygad nie może stać się przedmiotem dyskusji w rokowaniach międzynarodowych.

Na zasadzie powyższego — kończy agencja Stefani należy stwierdzić, że zajęcie tak nieprzejednanego stanowiska odbiera jedną z głównych podstaw dyskusji

Matka uprowadziła syna

nie mogąc stłumić tęsknoty za dzieckiem

Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu stanęła 33-letnia Gajewska, żona Filipa, oskarżona o porwanie dziecka.

Gajewska, będąc w seperacji z mężem, na podstawie wyroku sądowego nie miała prawa widywać się z dzieckiem 9-letnim Aleksandrem.

Gajewska nie mogąc stłumić tęsknoty za dzieckiem, zdecydowała się na porwanie go i zatrzymanie u siebie w Będzinie. W tym celu udała się do Wolbromia i czekała na odpowiednią okazję. Okazaja taka wreszcie się nadarzyła. Dowiedziawszy się, że mąż wyjechał, Gajewska uprowadziła dziecko.

Chcąc je mieć jak najdłużej przy sobie, podrobiła dokument, stwierdzający, że mąż zrzeka się praw do dziecka na jej korzyść.

Sprawa porwania wyszła wkrótce na jaw i Gajewska stanęła przed sądem. Sąd wziąwszy pod uwagę pobudki, jakie ją skłoniły do dokonania tego czynu, skazał ją na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia zdołała przebyć granicę i z dzieckiem na ramieniu przybyła do Krakowa, gdzie zgłosiła się na ulicę Topolową 16.

Drzwi otworzyła Jadzi uśmiechnięta, sympatyczna kobieta. Była to żona towarzysza Wiktora, Maria.

— Czy tu mieszka towarzysz Wiktor? — zapytała Jadzia.

Głos jej drżał, była onieśmielona nowym spotkaniem.

— A kim pani jest właściwie — spoglądała pani Maria badawczym wzrokiem na młodą kobietę z niemowlęciem na ramieniu.

— Ja... ja... przybyłam z Warszawy — drżał głos Jadzi.

— Ach tak, z Warszawy...

— Tak, z Warszawy.

— A godność pani?

Cichym głosem, jak gdyby bojąc się brzmienia swego nazwiska, powiedziała Jadzia:

— Izdebska...

— Ach tak! Jadwiga Izdebska? — zawołała pani Maria uradowanym głosem.

— A dziecko czyje?

— Moje.

— No, to niech pani siada. Chyba teraz pani przybyła...

— Tak, prosto z dworca.

— Niech się pani rozbierze, niech się pani czuje jak u siebie w domu... Zaraz podam herbaty... Ach, co to za piękne dziecko... Chłopczyk, czy dziewczynka?

— Chłopczyk...

— A jakie piękne oczęta. Jak się on ładnie uśmiecha. Zaraz podam herbaty... Co słychać w Warszawie...

— Tak na pozór wydawałoby się, że jest cicho — odrzekła Jadzia. — Człowiek, który sądziłby według pozorów, mógłby przypuszczać, że wszystko jest w porządku... Ale w podziemiach narasta gniew i bunt, który może każdego dnia wybuchnąć...

— A jak się sprawa przedstawia w partii?

— Niestety, nikogo ostatnio nie widziałam... Zmuszona byłam ukrywać się. Nie mam wiadomości z życia partii. Wiem tylko, że praca wre, ze względu na wielką ilość prowokacji, konspiracja wzmogła się znacznie...

— No, to my mamy tu już lepsze wiadomości... Jadzia zrozumiała te słowa, jako wyrzut i odrzekła:

— Przecież nie mogłam narażać ludzi i chodzić po mieszkaniach...

— Ależ nie mamy do was, droga towarzyszko, żadnego żalu, wiemy, że jesteście dzielna niewiasta... Opowiedzcie, jak wam przeszła podróż.

— Otrzymałam od partii ten oto paszport... Dużo pomogło mi, że odbywałam podróż z dzieckiem... Odsunęło to ode mnie wiele podejrzeń.

— Nie miała pani żadnych przykrości w drodze?

— Prawie żadnych.

Postanowiła nie opowiadać nic o historii z Sawickim.

Są to przecież tylko jej osobiste sprawy, które nie mają nic wspólnego z jej partyjną robotą.

Pani Maria zajęła się tymczasem śniadaniem, podczas gdy Jadzia przewinęła dziecko, przesypała pudrem.

Niemowlę leżało na łóżku, wesoło wymachując nóżkami, a obie niewiasty usiadły do stołu.

— Nie wiecie, wiele było ostatnio aresztowań?

— Tak aresztują ludzi, ale nie są to już towarzysze. W piątym roku jeszcze wielu poszło z nami. Gdy jednak kat Stołypin uderzył w ruch wyzwoleńczy, gdy setki ludzi rozstrzelano, zesłano na Syberię — ludzie ci wycofali się od nas. Ale prowokatorzy, nie mając kogo sypać — wskazują nadal tych samych ludzi... Tak cierpią oni zupełnie niewinnie...

Pani Maria roześmiała się:

— Tak, ma pani rację, tak się stało.

— A jeśli chodzi o naszych towarzyszy, to nauczyli się oni dopiero teraz konspiracji i uważają bardzo, tak że rzadko policja trafia obecnie na ślad naszych ludzi...

— A w pismach wciąż czytamy o aresztowaniach jakichś tam komitetów...

— A bo muszą się czymś wykazać, bo to Iwanow pisze raporty generał-gubernatorowi...

— Tak więc oszukują siebie nawzajem — uśmiechała się pani Maria. — Ładne czasy.

— Dla przykładu opowiem pani jeden taki wypadek.

— Ale niech pani przede wszystkim je... potem pomówimy.

Jadzia z apetytem jadła i opowiadała:

— Słyszeliście chyba o ostatnim zamachu na Iwanowa?

— Oczywiście... Szkoda tylko, że został ranny, a nie zabity.

— A więc po zamachu przeczytałam w pismach, że policja aresztowała sprawców zamachu i niech pani sobie wyobrazi, kogo posądzają o ten zamach?

— Kogo?

— To ja miałam dokonać tego zamachu! — roześmiała się Jadzia.

— Jakto? Pani?

— Po prostu. Ukazał się w prasie komunikat policji, że zamachu dokonała wybitna terrorystka, Jadwiga Izdebska, która uciekła z więzienia.

— No, i co dalej?

— A dalej, dla wykazania swej sprawności, komunikat policji dalej głosił, że aresztowano ją Izdebską. Dalej zakomunikowano, że znaleziono przy mnie fałszywy paszport, i że... przyznałam się do popełnienia przestępstwa...

Pani Maria wybuchła śmiechem, a Jadzia opowiadała na wesoło dalej:

— A ja akurat znalazłam się na ulicy i przeczytałam w gazecie, że rzuciłam bombę na Iwanowa, że przyznałam się do tego i że siedzę w celi więziennej...

— A ci łajdacy mogą jeszcze tę niewinną osobę powiesić! — zawołała pani Maria. — Partia właśnie miała przesłać list do ochrany, że Jadwiga Izdebska znajduje się na wolności i nic wspólnego nie ma z dokonanym zamachem...

— Nie zna pani jeszcze tych łajdaków z carskiej ochrony — odrzekła Jadzia. — Cóż taki list pomoże? Policja musi wykazać się przed Skałonem, że walczy przeciw polskim buntownikom... Tę niewinną kobietę na pewno uczynią kozłem ofiarnym.

— Ach, jakie to okropne!

Twarz Marii skrzywiła się z uczucia wstrętu, jakie ją napełniło.

W pokoju zaległo na chwilę milczenie.

Na łóżeczku kopało wesoło nóżkami niemowlę. Jego niebieskie oczy spoglądały nieruchomo w jeden punkt.

Nagle odezwała się pani Maria:

— A co słychać z Tadeuszem?

Jadzia zadrżała. Coś jak gdyby ukłuło ją w serce.

— Nie, nic o nim nie wiem — odpowiedziała drżącym głosem.

— A nie wiecie nawet, gdzie on jest teraz?

— Nie... Krążą na ten temat różne pogłoski.

Jadzia nie może więcej ani słowa powiedzieć. Głos utkwił jej w gardle.

— Że co? — pyta pani Maria.

— Mówią niektórzy, że umarł...

— Co też pani opowiada! Te bestie carskie zamordowały go?

— Jeśli umarł, to na pewno jest to robota tych carskich bestyj.

— A może to nieprawda?

— Być może — odpowiedziała Jadzia i wzrok jej padł na dziecko. — Nadeszły do Warszawy wieści, że w transporcie, który szedł na katorgę wybuchł bunt. Rozstrzelano wielu ludzi, wielu jest rannych... Kto wie, czy Tadeusz nie jest w liczbie zabitych.

— A z jakich powodów wybuchł bunt?

— Nie wiadomo. Różne krążą na ten temat wieści, pisma nie mogą rzecz jasna o tym pisać, nie wolno...

W tej chwili wrócił z miasta towarzysz Wiktor. Rozpoczął wypytywać Jadzię o sytuację.

Jadzia musiała raz jeszcze powtórzyć szczegółowo wszystko, o czym już rozmawiała z panią Marią...

Wkrótce zebrało się w pokoju liczne towarzystwo i każdy pragnął dowiedzieć się czegoś.

Nagle Wiktor zwrócił się do Jadzi:

— Dobrze, żeście tu przyjechali. Nie ma ludzi do pracy. Chyba macie zamiar wrócić do roboty?

— Oczywiście.

— Tak też sądziłem. —

— A czy jest dla mnie jakaś robota?

— Nie zabraknie! Właśnie trzeba pewną sprawę załatwić obecnie, a wy się do tego świetnie nadajecie...

— Zawsze jestem gotowa stanąć na rozkaz.

— W takim razie jeszcze jutro wrócicie na tamtą stronę granicy, by przewieźć pewne rzeczy...

(Dalszy ciąg jutro).

JULIUSZ MORAWSKI

Musisz mnie kochać!

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

— Chcę wreszcie wiedzieć, czy mogę liczyć na odrobinę twojej życzliwości! Czy mogę liczyć na to, że staniemy się prawdziwym małżeństwem. Niczego więcej nie pragnę. Miłość do ciebie odrodziła mnie, zmieniła. Prawda... Wybuchała we mnie moja podła natura, szarpała mną rozpacz. Ale to minęło. Teraz jestem innym człowiekiem. Przesiedziałam tyle straszliwie długich nocy przy tobie.. Miałam czas przemyśleć całe moje życie od początku do dziś! Czy ty nie zechcesz tego ocenić, Cel?..

— Oceniam to, Klaro — powiedział cicho Tudziewicz, — ale...

— Dokończ! Niech wiem, czego mogę się spodziewać! — nastawała.

— Serce moje zamarło w udrękach, które przeżyłem.

— Odżyje — zawołała z zapałem. — Odzyskałeś ojca! Rozpoczniesz nowe życie, szczęśliwe! Nie zachmurzy twoich oczu już żadna troska.

— Nie uspokoję się, póki nie dowiem się o losie panny Czernówny — odezwał się znów hrabia.

— Kochasz ją?

— Nie chcę cię okłamywać, Klaro!... Wiem, jak wiele zrobiłaś dla mnie teraz, z jakim poświęceniem pielęgnowałaś mnie, nie śpiąc, nie myśląc o wypoczynku, ani o posiłku. Teraz przynosisz mi wieść tak radosną, aż nieprawdopodobną!.. Ale wierzę ci! Mimo wszystko nie mogę odnaleźć w swoim sercu uczucia dla ciebie.

Ręce Klary zsunęły się z ramion męża. Odeszła od niego krokiem powolnym. W pokoju zapanowało milczenie.

Tykanie zegara stało się głośne aż drażniące. Klara siedziała nieruchomo, wpatrzona w róg dywanu, który miała pod nogami. Hrabia odwrócił się, zrobił ruch ustami, jakby chciał coś powiedzieć, ale zmilczał.

Pierwsza przerwała ciężkie milczenie Klara. Wyjąwszy z torebki notesik, napisała na nim parę słów i wyciągnęła do Tudziewicza.

— Oto masz adres swego ojca! Nie będę ci towarzyszyła do Buffallo.

Spojrzał na nią zdziwiony.

— Bądź tylko ostrożny. Tomasz na pewno nie zrezygnuje ze swoich planów — mówiła dalej. — I wiedz, że w tych planach było uśmiercenie ciebie i twego ojca!..

— Potworne! Co ty opowiadasz, Klaro?! Oskarżasz tak straszliwie swego brata?

— Mówię prawdę! Wszystko mi już jedno!.. I jeszcze to: czy ty wiesz, dlaczego ja byłam w odmiennym stanie? Nie wiesz! Dowiedz się zatem już całej prawdy!... Tomasz zmusił mnie do tego obrawszy mi na kochanka naszego służącego... Pamiętasz zapewne tego przystojnego, choć bardzo głupkowatego Antoniego? Wybór padł na niego, gdyż miał tę samą grupę krwi, co i ty. Dziecko, które miało się narodzić, musiałoby być uznane za twoje. Na niego przeszłyby prawa spadkowe po śmierci twego ojca i twojej.

Hrabia słuchał przerażony, patrząc szeroko otwartymi oczami na nieruchomo siedzącą Klarę, mówiącą o tych strasznych planach głosem obojętnym, choć zmienionym.

— Dziecko to już się nie urodzi. Twoja śmierć i twego ojca nie są potrzebne. Nie uda się nikomu zagarnąć wielkiego spadku po twoim ojcu beze mnie i tego dziecka.

— Klaro, ty chyba masz gorączkę?! Ty chyba nie jesteś przy zdrowych zmysłach?! — zawołał hrabia.

— Mówię prawdę i jestem najzupełniej przytomna. Taki był plan Tomasza. Powiem ci jeszcze więcej: panna Czernówna jest w rękach Toma. Jest teraz chora. Zachorowała skutkiem przeżyć, które jej zgotowali moi bracia: porwanie przez Alfreda, a następnie wpadnięcie w ręce Tomasza odbiły się źle na jej zdrowiu. Nie wiem, gdzie się ona znajduje. Tomasz ukrywa ją, obawiając się Alfreda. Może coś przedsięweźmiesz, by ją uratować. Nie umiem ci w tej sprawie poradzić. Musisz tylko pamiętać o tym, że i Tomasz i Alfred są bardzo bezwzględni. To chyba wszystko — zakończyła, podnosząc się z fotela.

Hrabia patrzył na nią, jeszcze oszołomiony tym, co usłyszał. Wprost nie wierzył jeszcze w prawdziwość oskarżeń, które padły z ust siostry przeciw braciom. To było według jego mniemania zbyt potworne, by mogło być prawdziwe!..

Klara podeszła do niego.

— Muszę cię teraz pożegnać, Cel... Nie zobaczymy się chyba więcej...

— Co ty zamierzasz? Dokąd masz zamiar się udać?

Klara uśmiechnęła się blado.

— Jakie to dziwne... — szepnęła. — Jeszcze przed dwoma godzinami, kiedy stałam na szosie przy samochodzie i rozmawiałam z Alfredem, wydawało mi się, że jeśli nie zdobędę twojej miłości, jeśli przekonam się ostatecznie, że nigdy nie będę mogła spodziewać się choć jednej pieszczoty od ciebie, wpadnę we wściekłość! Że zamorduję ciebie, pannę Czernównę, siebie wreszcie!... I nagle... Coś się we mnie załamało... coś runęło... Nie umiem tego nazwać... Nie potrafię cię zamordować!

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

8
Październ.

PIĄTEK.
Piotra m. Brygidy, wdowy. Laurencji i Pelagii.
Słowiański: Wojsława.
Słońca wsch.: 5,48, zach. 16.59.
Księżyca wschód: 10.9, zach. 18.29.

HISTORIA PODAJE.

1587 Wjazd Zygmunta III do Oliwy.
1610 Hetm. Żółkiewski zajmuje Moskwę i obsadza Kreml, zamek cesarski.
1709 Zjazd króla polskiego Augusta II z carem Piotrem Wielkim w Toruniu.
1910 Zmarła Maria Konopnicka.
1920 Gen. Żeligowski zajmuje Wilno.

MARIA KONOPNICKA.

Znakomita poetka polska. Napisała wiele utworów poetyckich, m. in. „Rotę" i dłuższy poemat „Pan Balcer w Brazylii", opisujący ciężką dolę wychodźców polskich w Ameryce.

PRZYSŁOWIA.

„O świętej Brygidzie
Babie lato przyjdzie".

HUMOR WIELKICH LUDZI.

Także powód. Zwiedzając raz uniwersytet w Montpelier, zauważył Napoleon, że na podwórzu rośnie obficie trawa. Zdziwiony tym zaniedbaniem, Napoleon usłyszał od rektora taką odpowiedź:

— Trawa tu rośnie po to, aby wszyscy mogli się przekonać naocznie, że w naszej uczelni nie ma osłów.

Zabrał milion złotych i zbiegł

Sensacyjna afera w Łodzi — Znany bankier nabrał klientów — Bohater drugiej afery to właściciel domu handl.

Niezwykłe wrażenie w kołach handlowych i przemysłowych Łodzi wywołały dwie wielkie afery, a mianowicie zniknięcie dyrektora banku Stanisława vel Szyji Mendelsohna z milionem złotych, oraz tajemnicza ucieczka współwłaściciela biura handlowego Aleksandra Spektora, który okradł kupców łódzkich na 150.000 zł. Zdaniem kół przemysłowych i handlowych obie te afery łączą się.

Szczegóły obu tych afer są następujące:

Na własną rękę

40-letni Szyja Mendelsohn pracował w charakterze prokurenta w domu bankowym Józefa Hirszberga w Łodzi. Przed dwoma laty porzucił pracę i otworzył konkurencyjny banczek. Nie miał on wprawdzie pieniędzy, ale przypuszczał, że dzięki stosunkom nawiązanym w przedsiębiorstwie Hirszberga powiedzie mu się.

Przypuszczenia te sprawdziły się. Powiodło mu się niezwykle. Potrafił zdobyć zaufanie drobnych ciułaczy i kapitalistów, którzy nabyli akcje jego banku.

Wielkie interesy

Początkowo Mendelsohn solidnie wywiązywał się ze swych zobowiązań wobec klientów. A zobowiązania te były bardzo duże, ponieważ wypłacał im roczną dywidendę czterokrotnie wyższą niż wszystkie inne banki.

Rzutki Mendelsohn zdobywszy pieniądze drobnych ciułaczy, zaczął rzucać się na różne intratne interesy, które przynosiły mu wielkie dochody. Prawą jego ręką była siostra. Przeprowadzała ona wszystkie „delikatne" transakcje, o których nie wiedzieli urzędnicy banku, ani udziałowcy.

Nagłe zniknięcie

Ostatnio Mendelsohn zainteresował się turystyką i w lokalu swego banczku, składającego się z czterech pokojów, założył miejską filię towarzystwa „Wagon Lits Cook".

Ubiegłej środy Mendelsohn wyjechał z Łodzi. Oświadczył urzędnikom banku, że wróci w poniedziałek. W poniedziałek jednak nie wrócił. Zaniepokoiło to urzędników, ponieważ nie mieli pieniędzy na wypłaty.

Gdy w poniedziałek ktoś zgłosił się z czekiem na 10.000 zł, nie było pieniędzy na wypłatę. Sięgnięto do kas rezerwowych i do kont w innych bankach, ale nie znaleziono tam pieniędzy.

Wiadomość o tym lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Tłumy drobnych wierzycieli banku, ogarnięci panicznym strachem o swe wkłady, udali się do banku. Początkowo kasa jednak wypłacała pieniądze, ale po godzinie pieniędzy zabrakło i zamknięto kasy.

Panika w mieście

Zrozpaczony tłum drobnych ciułaczy omal nie zdemolował lokalu. Urzędnicy musieli wezwać policję, która zaczęła przywracać porządek.

Wezwany natychmiast zarząd banku, który nie miał pojęcia o machinacjach „pana dyrektora", zatelegrafował do Warszawy do związku rewizyjnego spółdzielni i jednocześnie zawiadomił o wszystkim władze.

Straty w banku, sądząc z dotychczasowych pobieżnych obliczeń zarządu, sięgają ponad milion złotych, którą to sumę Mendelson w jakiś tajemniczy sposób wywiózł z sobą. Poszkodowanymi są wyłącznie drobni ciułacze i kapitaliści, którzy zostali doszczętnie zrujnowani.

Drugi aferzysta

Drugą niemniej głośną aferą jest sprawa Aleksandra Spektora, właściciela domu handlowego przy ul. Piotrkowskiej 37.

Przed pewnym czasem Spektor odgrywał poważną rolę w Izbie Polsko - Palestyńskiej, gdzie okazywał nadmierną gorliwość i z tego względu usunięto go stamtąd.

Po opuszczeniu Izby założył wraz z inżynierem Bodzieckim dom handlowy. Inż. Bodzieckiemu działalność wspólnika wydała się podejrzaną i zerwał z nim umowę. Spektor wykorzystał tę okoliczność, że nikt o tym nie wiedział i nawiązał stosunki z całym szeregiem przedsiębiorstw, kupując u nich na kredyt towar.

Wielkie straty

Gdy nadszedł termin płatności, a Spektor nie uiszczał należności, zwrócono się w tej sprawie do inżyniera Bodzieckiego. Ten jednak o niczym nie wiedział i oświadczył, że nie może odpowiadać za działalność swego byłego wspólnika.

Dostawcy są poszkodowani przez Spektora na 150.000 zł.

Nielegalne wyjazdy
do Francji

Zwrócono uwagę, iż niektóre osoby udają się do Francji za wizami nie uprawniającymi do zarobkowania na terenie Francji. Nie posiadanie kontraktu pracy odpowiednio potwierdzonego przez władze francuskie naraża wyjeżdżających na ogromne straty materialne. Mogą one być karane za włóczęgostwo przez sądy francuskie.

Syndykat emigracyjny wydał w tej sprawie specjalne pouczenie.

Na małej wokandzie...

Bezpieczne mieszkanko
czyli: „Żyć nie umierać"

(A. E.) Pan Roman Patulski oglądał właśnie mieszkanie do wynajęcia, składające się z pokoju i kuchni. Było ono widne i miłe, ale komorne wynosiło aż 90 złotych.

— Kapujesz pan chyba — tłumaczył pan Roman administratorowi — że za te forse nie znajdziesz pan likatora. Bo choć me lina owszem nie brzydka, ale i defekta swoje posiada. Balkonu na ten przykład nie ma...

— Chyba, że szanowny pan gazet nie czytujesz — przerwał administrator — o wiele takie rzeczy opowiadasz. — Przecież balkon najgorsze nieszczęście! Wyjdzie nań małżonka pana szanownego, przechyli się ździebko i bęc na ulicę. Od razu nóżki, a także samo i insze gnaciki połamie, znakiem czego czy nie lepsze mieszkanie bez balkonu?

— Ale winda to już chyba potrzebuie być. Czwarte piętro...

— Winda? A któż to znowu windą jeździ? Chyba samobójca, albo inszy wariat z mokrą głową. Weź no pan pod rozwagie taki przypadek: wsadziła małżonka pana szanownego jedne nóżke do windy, a drugiej jeszcze nie. Temczasem winda psuje się, wali na dół i gniecie niewiastę na miejscu. No? Dobrze by było?

— Lekstryki nie ma... — ciągnął pan Roman. — Też również gazu...

— Bo jedno jak i drugie cholerę warte. Wracasz pan szanowny, na ten przykład, raniutko do domu, a tu żonka ukochana nieżywa z zamkniętemy oczamy leży, prądem porażona, albo gazem na śmierć zatruta...

— A lufcika dlaczego przy oknie nie ma? Lufcik rzecz potrzebna.

— Na diabła panu lufcik? — załamał ręce administrator. — Żeby pana zawiało? Żeby szlag pana szanownego na miejscu trafił?

×

— Proszę sądu wysokiego! — mówił pan Roman na rozprawie. — Że małżonkie moje ślubne gazem, windą i inszemy sposobamy uśmiercał, za to nie miałem do niego żalu, bo i owszem, daj Boże.

Ale kiedy mnie, człowieka porzonnego, także samo do grobu zaczął wtranżalać, to już musiałem we własnej obronie parę razy po obliczu go szturknąć.

Sąd skazał pana Romana na 3 dni aresztu z zawieszeniem.

B. starosta przed sądem

Oskarżony jest o nadużycia sięgające kilku tysięcy zł

PIOTRKÓW. Ławę oskarżonych w Sądzie Okręgowym zajął były starosta w Rawie Mazowieckiej, były radca w stanie spoczynku Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, dr. praw Eugeniusz Fraustyn Rogowski.

Akt oskarżenia zarzuca Rogowskiemu, że jako starosta i przewodniczący Wydziału Powiatowego w Rawie Mazowieckiej przekroczył swą władzę dla osiągnięcia własnych korzyści materialnych oraz dokonał nadużycia na szkodę Wydziału Powiatowego.

Między innymi zarzuca mu się, że polecał wypłacać kasjerom większe kwoty pieniężne za prywatnymi kwitami, które nie były księgowane. W ten sposób Rogowski przywłaszczył sobie 3358 zł. Poza tym przyznał stypendium na kształcenie syna urzędniczki Heleny Samborskiej i samowolnie polecił jej wypłacić 1000 zł., wyzyskując zaś swój stosunek służbowy polecił jej wypłacić sobie z otrzymanej sumy 500 zł. Udzielał pożyczek „Centrali Rolniczej" w zamian za co korzystał z kredytu na artykuły pierwszej potrzeby. Ponadto rozjeżdżał autami służbowymi po kraju, urządzał nawet dalsze wycieczki i zużywając benzynę na rachunek Wydziału Powiatowego.

Obok Rogowskiego zajął ławę oskarżonych kasjer, Stanisław Kos, który wbrew przepisom wypłacał Rogowskiemu różne kwoty pieniężne na łączną sumę 4385 zł. 30 gr.

Rogowski do winy się nie przyznał. Twierdzi, że wszystkie kwoty podjęte z kasy zużytkował na potrzeby związane z jego stanowiskiem starosty i przewodniczącego Wydziału Powiatowego.

Z tego względu, że sąd musi przesłuchać znaczną ilość świadków, sensacyjny ten proces będzie trwał pięć dni.

Poradnia życiowa
Rolfa Nelsona

Halinka Z. Jest Pani smutna. Widzę, że dotknęło Panią wielkie nieszczęście. Śmierć najdroższego człowieka. Był to chłopak piękny i młody i szczerze Pani oddany. Myśli Pani, że świat dla niej umarł. Nie. Nie wolno żyjącym zapomnieć o tym, że Bóg dał im to życie i tylko Bóg ma prawo je zabrać. Janko umarł, ale jest jeszcze tylu równie młodych i wartościowych mężczyzn. Nie pozwolić sobie na wieczne rozmyślania o niespełnionych marzeniach a przede wszystkim nie siedzieć w domu. Przebywać dużo między ludźmi. Ktoś codzienie wieczorem czeka pod oknem Pani a Pani nawet o tym nie wie. Spójrz Pani, uśmiechnij się i przekonaj czy ten żyjący ktoś nie jest dla niej wszystkim. Nie wolno uczucia macierzyńskiego lekceważyć.

Zapomniany. Radzę rozpocząć zamierzone kroki. Pisać i chodzić pilnie za tym. Jestem pewien, że przypomną sobie Pana. Nie upadać na duchu, wytrwać. Posadę otrzyma Pan na pewno!

Maria Ettinger. Człowiek z którym Pani obecnie żyje kocha Panią szczerze. Jest Pani w jego szarym życiu promieniem słonecznym. Jest to człowiek prawy, który cierpi z powodu oderwania go od rodziny, nie może jednak przewalczyć uczucia silnego do Pani. — I pozostanie przy Pani. Pani jest i będzie zadowolona z życia. Zdrowiu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Dzieci nie będzie. Materialnie będzie znośnie, nie będzie się przelewało. Nie przewiduję większej wygranej, prócz stawki. Przyjaciel Pani będzie się długo cieszył czerstwym zdrowiem

Stary człowiek. Majątek rozdzielić równomiernie, tak by każde dziecko mniej więcej to samo dostało. Naturalnie testament powinien być otwarty po śmierci Pana. Za życia ma należyć wszystko do ostatniej chwili do Pana. Może Pan zaspokoić ciekawość dzieci i zaznaczyć im, że na równe części podzieli Pan swój majątek. Z przedłożonych mi pism dzieci trudno mi z braku miejsca na łamach pisma, wypracować dla każdego dokładną charakterystykę. Mogę przesłać Panu odpowiedź listownie. Proszę o podanie dokładnego adresu. Mieszkam: Warszawa, Piusa XI 37 — 8.

Stroskana matka. Skłonności dziecka, chytrość, kłamliwość, złośliwość, znęcanie się nad zwierzętami domowymi, oto cechy, które nic dobrego nie wróżą. Chłopak musi być trzymany bardzo krótko i nie widzę by Pani mimo swojej inteligencji potrafiła sama sobie z nim poradzić. Tu potrzebna jest silna męska ręka, pierwszorzędny pedagog. Jeśli Pani nie odda chłopca w ręce takiego człowieka, wyrośnie z niego wyrzutek społeczeństwa.

KUPON
BEZPŁATNEJ PORADY ŻYCIOWEJ
Dołączyć nazwisko, adres, datę urodzenia, pytania oraz hasło.

Amerykańscy „rycerze szos“

stanowią milionową rodzinę — Do organizacji należeli słynny pisarz, Jack London i bokserski mistrz świata Jack Dempsey

Gazety amerykańskie podają, że Stany Zjednoczone liczą obecnie milion „hobów“. Są to „rycerze szosy“, ludzie których bezrobocie, rozczarowania życiowe, lub żądza poznania życia przeobraziły we współczesnych koczowników. Należy ściśle rozróżniać między „hobami“ a „trampami“. Podczas gdy „tarmp“ jest zwykłym włóczęgą, który unika uczciwej pracy i nie gardzi kradzieżą, doskonale zorganizowani „hobowie“ uważają się za elitę szos amerykańskich. Zawsze wożą z sobą mydło, szczoteczkę do zębów i aparat do golenia, noszą czystą bieliznę i są bezkonkurencyjnymi mistrzami w jeździe „na gapę“, którą uprawiają jako prawdziwy sport.

Król „hobów“

Największą organizacją „hobów“ jest „Amerykańskie braterstwo hobo“. Jej przewodniczącym jest 75-letni Dan O'Brien, który nosi tytuł „króla hobów“ i wskutek swego podeszłego wieku już nie podróżuje po kraju, a stale mieszka w Nowym Jorku i prowadzi biura organizacji, które bronią interesów „hobów“ i zwołuje co roku zjazd koczowników. „Braterstwo boho“ wydaje swoje pismo, które rozchodzi się w milionie egzemplarzy i jest czytane nie tylko przez koczowników, ale również i przez ludzi „osiadłych“. Gazeta ta jest bowiem pełna bardzo ciekawych i wesołych przeżyć „hobów“ i zawiera wiele fotografii i sprawozdań własnych korespondentów, którzy w większości wypadków wędrują gdzieś po szosie.

Prawdziwy „hobo“ jest dumny ze swego „stanu“ i pogardza trampami. Szczyci się on tym, że do jego środowiska należało mnóstwo sławnych ludzi. Najznakomitszym włóczęgą był pisarz Jack London. Jack Dempsey, mistrz świata w boksie zaczął swą karierę jako „hobo“, również i rysownik „Micky Mals“ Walt Dysney był niegdyś „hobem“.

Do każdej pracy

„Hobowie“ nie pogardzają pracą dorywczą. W wielu połaciach kraju przy żniwach pracują wyłącznie „hobowie“. Można śmiało powiedzieć, że bez „hobów“ Ameryka nie osiągnęłaby w tak szybkim czasie swego obecnego rozkwitu. Olbrzymia sieć kolei nie byłaby w tak krótkim czasie wykonana bez pomocy „hobów“, oni również pracowali przy wierceniu szybów naftowych na południu i zachodzie.

Gdy podczas ostatniego zjazdu „hobowie“ wysłali depeszę powitalną do prezydenta Roosevelta, zaznaczyli, że byłoby pożądane, gdyby granice stanów Kalifornii i Florydy były otwarte dla „hobów“. Prezydent w w liście pisanym własnoręcznie odpowiedział, że zajmie się tą sprawą.

Policjanci amerykańscy patrzą przez palce na „hobów“ wskutek tego, że ci podejmują się wszelkich prac dorywczych. Jedynym wrogiem „hobów“ jest więc wyłącznie urzędnik kolejowy.

Pogarda dla aut

Pogardzają oni bowiem autami i podróżują wyłącznie pociągami towarowymi, oczywiście „na gapę“. Gdy ich łapie się w pociągu, wyrzuca się z pędzącego pociągu lub oddaje w ręce policji, która osadza ich w więzieniu. Ale doświadczony „hobo“ unika zetknięcia się z personelem kolejowym. Zna doskonale rozkład jazdy, wie gdzie przed zatrzymaniem się pociągu ma wyskoczyć i gdzie pociąg zwalnia biegu co pozwoli mu znów wsiąść do niego.

Od czasu wojny armia „hobów“ wzrosła niepomiernie. Złożyło się na to kilka przyczyn: przede wszystkim wielu żołnierzy odzwyczaiło się od spokojnego mieszczańskiego trybu życia i wyruszyło na włóczęgę, a poza tym bezrobocie wygnało na szosy mnóstwo ludzi. Wskutek tego wśród hobów można znaleźć ludzi, którzy dawniej zajmowali wysokie stanowiska, jak na przykład były milioner James Howe, któremu obecny tryb życia bardziej przypadł do gustu niż poprzedni.

Ci, którzy stale narażeni są na śmierć

Ciężka praca „reporterów aktualności“ na Dalekim Wsch.

Gdy siedzimy w kinie i oglądamy w tygodniku aktualności zdjęcia z przebiegu operacyj wojennych na Dalekim Wschodzie, nie przychodzi nam wcale na myśl, na jakie niebezpieczeństwo są narażeni ludzie, którzy te zdjęcia robią. A przecież na każdym kroku czyha na nich śmierć. Muszą oni bowiem być zawsze w pierwszych liniach ze swym aparatem, aby zdobyć dobre zdjęcia.

Takiemu losowi na przykład uległ rudowłosy Mencies. Przed rokiem miał w Badajoz stanąć pod murem. Podejrzewano go bowiem o szpiegostwo. Cudem tylko udało mu się uniknąć kary. Ale zaraz po tym został raniony na froncie podczas robienia zdjęć i dotychczas jeszcze leży w szpitalu.

Harrison Toreman tylko przypadkowi zawdzięcza, że nie został rozerwany przez bombę. Ukryty w łodzi chińskiej filmował ruchy japońskich okrętów wojennych w porcie szanghajskim. Nagle ktoś mu położył rękę na ramieniu. Był to japoński marynarz, który go aresztował. Po kilku chwilach bomba lotnicza roztrzaskała jego łódź w kawałki.

Punktem zbornym reporterów filmowych jest w Szanghaju hotel Cathay. Mruczą oni jak starzy napoleońscy żołnierze, których „Bóg wojny“ gnał z jednej walki na drugą. Mówią oni najdziwaczniejszą gwarą na świecie. Podczas rozmowy wtrącają słowa amharyjskie, włoskie, arabskie, hiszpańskie i chińskie. Przed osiemnastoma miesiącami maszerowali oni wraz z Grazianim na Addis Abebę. Nieco później robili zdjęcia podczas rozruchów w Jaffie, w trzy miesiące później leżeli w okopach pod Madrytem, a obecnie znajdują się w płonącym Szanghaju.

Ameryka posłała do Szanghaju swoich najlepszych operatorów. Ale w większości wypadków ich wysiłek idzie na marne, ponieważ cenzura władz chińskich jak i japońskich jest bardzo ostra. Trzydzieści pięć procent najlepszych zdjęć jest rekwirowanych przez Japończyków. Boją się oni bowiem szpiegostwa.

Japończycy pozwalają tylko własnym operatorom filmowym towarzyszyć swoim wojskom. Przy każdym batalionie znajduje się jeden operator japoński. Jego filmy jednak nie są wysyłane za granicę.

Białym reporterom filmowym nie pozostaje więc nic innego, jak przemycać swoje zdjęcia za granicę. Większość zdjęć z operacyj wojennych na Dalekim Wschodzie, jakie oglądamy w kinie, dostaje się do nas drogą okrężną. Jeden z trików operatorów polega na tym, że każdy z nich ma przy sobie dwa aparaty, aby na wypadek, gdy jeden z nich zostanie zarekwirowany, mógł w dalszym ciągu pracować. Wszystkie ważniejsze sceny są dwa razy filmowane i oba negatywy różnymi drogami wysyłane za granicę.

Prawie wszyscy amerykańscy operatorzy używają ręcznych aparatów. Każdy reporter ma przy sobie około 1800 metrów taśmy filmowej. Poza tym jego walizka zawiera maskę gazową, chełm stalowy, suszone owoce, czekoladę oraz amerykańską chorągiew, którą umieszczają obok aparatu, aby władze mogły poznać, że są neutralni. Szczególnie zaś ostrożni operatorzy posiadają jeszcze grube skórzane ochraniacze podobne do tych jakich używają hokeiści.

Twarde i ciężkie jest życie reportera filmowego. Nie skarżą się jednak na swój los. Boli ich tylko, że publiczność w kinie sądzi, że zdjęcia nadsyłane przez nich są robione w atelier.

Zlikwidowanie bandy opryszków

Zbrodniarze mają na sumieniu wiele krwawych napadów

Przed kilku tygodniami na przechodzącego przez plac Lelewela (Żoliborz) tramwajarza Zygmunta Kotońskiego napadło trzech opryszków, którzy pobili go, wykręcili mu ręce i zrabowali portfel, zawierający 80 złotych, po czym zbiegli.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i po długich, żmudnych obserwacjach i poszukiwaniach, ustaliła, że napad był dziełem zorganizowanej bandy, na czele której stał niejaki Stanisław Traczyk, nigdzie nie meldowany, syn dozorcy domu z ulicy Grójeckiej w Warszawie.

Traczyka aresztowano na jednej z melin złodziejskich w Mokotowie. Aresztowany bandyta nie przyznawał się do winy i nie chciał wydać swoich wspólników. Skonfrontowany z Kotońskim, został kategorycznie rozpoznany jako jeden ze sprawców napadu.

W toku dalszych dochodzeń policja odszukała i aresztowała pozostałych członków bandy.

Są to Jan Włodarczyk i Antoni Jagiełło, obaj karani już wielokrotnie za rozboje i kradzieże.

Obu bandytów aresztowano w mieszkaniu Jagiełły, przy ul. Siewierskiej 3, podczas libacji. Włodarczyk, nie mający stałego miejsca zamieszkania ukrywał się w mieszkaniu Jagiełłów i tak się tam zaklimatyzował, że nawiązał nawet romans z żoną Jagiełły, Antoniną.

Osadzona pod kluczem szajka bandycka dokonała swego czasu napadu na Romana Kosińskiego (Okęcie), któremu zrabowano rewolwer, garderobę i pieniądze.

Dziełem tej samej bandy był krwawy napad w lesie sękocińskim na kupców Jankla Bogmana i Chaima Cukiermana. Gdy Bogman po napadzie usiłował gonić bandytów, Traczyk zawrócił i uderzeniem noża położył kupca trupem na miejscu.

W godzinę zaledwie po dokonaniu tego napadu, bandyci napadli o kilkaset metrów dalej innego kupca, któremu pod groźbą rewolwerów zrabowali 20 złotych.

Służąca na czele złodziejskiej bandy

Gdy szajkę aresztowano, usiłowano służącą „wybielić“

Maria Kubiak (Wronia 57) miała za sobą burzliwą przeszłość. Wydalana kilkakrotnie ze służby domowej za kradzieże, postanowiła kontynuować złodziejską działalność na szerszą skalę.

Dobrawszy sobie do kompanii Zbigniewa Drobnickiego i Janusza Bazylewskiego, notowanych złodziejów (Chmielna 122), Kubiakówna godziła się do służby w bogatszych domach.

Drobnicki przychodził tam do niej w charakterze narzeczonego, Bazylewski odwiedzał ją w roli brata. Cała ta trójka potrafiła układnym zachowaniem wzbudzić zaufanie właścicieli mieszkania.

Oczywiście, wizyty „narzeczonego“ i „brata“ miały jedynie na celu **dokładne wypatrzenie i zbadanie terenu planowanej kradzieży.**

Kubiakówna informowała swoich kompanów o skrytkach, dostarczała im odciski kluczy do szaf, biurek, oraz sama opracowywała drobiazgowo plan kradzieży. Gdy banda miała już gotowe **podrobione klucze**, wówczas czekano tylko pierwszej nadarzającej się sposobności i **okradano doszczętnie mieszkanie.**

Służąca, jej narzeczony i brat **znikali, jak kamfora**, by po jakimś czasie wypłynąć znów w innym mieszkaniu.

Ostatnio łupem zuchwałej bandy stało się mieszkanie jednego z oficerów na ul. Czerwonego Krzyża 13, gdzie **skradziono biżuterię, platery, garderobę, ogólnej wartości ponad 5000 złotych.**

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie i **aresztowała bezczelną złodziejkę, oraz jej kompanów.**

Jest charakterystyczne, że Drobnicki i Bazylewski zwalają całą winę na siebie, usiłując bronić Kubiakówny, która była duszą ich poczynań.

Całą bandę osadzono w więzieniu.

Pracownicy umysłowi zabiegają

o 40-godzinny tydzień pracy i podwyżkę płac

Związki pracowników umysłowych, wchodzących w skład Unii podejmują wielką akcję w sprawie podwyżki płac i skrócenia czasu pracy. W bm. zorganizowane będą wiece pod hasłem wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.

Pierwszym krokiem do realizacji tej reformy byłoby zastosowanie we wszystkich przedsiębiorstwach t. zw. angielskiej soboty, polegającej na pracy do godz. 1-szej w soboty i dni przedświąteczne. Poza tym wysuwane jest żądanie podwyżki płac pracowników umysłowych o 20 procent.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Działo się to w okresie przedwojennym.

Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył ko-palnię ropy naftowej na Kaukazie. Ponieważ doktorzy zalecili żonie jego, Krystynie, ciepły klimat i górskie powietrze, Olgiński, z całą rodziną — żoną i córką — przeniósł się na Kaukaz do miasta Grozny.

Najbardziej była z tego zadowolona dwudziestodwuletnia jedynaczka Olgińskiego, Marta, którą ojciec darzył ogromną miłością. W piękny, letni dzień Olgiński wraz z żoną i córką wybrali się na spacer do miejskiego parku.

Byli pełni radości i wesela. Nagle stało się coś strasznego. Do parku przygalopował na rączym koniu Czeczeniec (Czeczeńcy — to szczep kaukaski) i zanim ktokolwiek zdążył coś zauważyć, porwał Martę i po paru sekundach znikł w dali.

Olgińscy byli nieprzytomni z bólu i oszołomienia.

Rozpacz ich nie miała granic.

Rozesłano oddziały policji i bataliony żołnierzy na poszukiwanie porwanej jedynaczki magnata naftowego, ale wszy stko na próżno.

Olgiński wyznaczył olbrzymią nagrodę stu tysięcy rubli za odnalezienie córki, ale bez rezultatu.

Dla Olgińskiego życie straciło wszelki sens. Trapiony strasznymi wizjami przebitej gdzieś nożami złoczyńców córki, Olgiński postanowił popełnić samobójstwo.

Gdy żegnał się już z życiem, otrzymał nagle list od nieznajomego, który podpisywał się imieniem Selim-Chana. Selim-Chan żądał, aby Olgiński przysłał na wskazane w liście miejsce sto tysięcy rubli, a wtedy córka jego wróci żywa i zdrowa do domu. Zabraniał również Olgińskiemu porozumieć się z policją, grożąc zamordowaniem córki.

Radość i nadzieja zaświtała w sercach rodziców, ale nagle Antoni Olgiński zdał sobie sprawę, że radość ta jest może przedwczesna. Selim-Chan może być zwykłym oszustem.

Nie wiedząc, co czynić, Olgiński udał się po radę do swego przyjaciela, Polaka, nazwiskiem Jakubiak.

Jakubiak radził zaryzykować. Co najwyżej bogaty Olgiński straci sto tysięcy rubli, a może odzyskać córkę.

Na prośbę Olgińskiego Jakubiak zgodził się sam zanieść pieniądze we wskazane miejsce.

W oznaczonym dniu Jakubiak wziął od Olgińskiego sto tysięcy rubli i udał się w góry, gdzie miało nastąpić spotkanie z wysłannikiem Selim-Chana. Gdy przybył na miejsce po długiej i uciążliwej drodze, nikogo nie zastał. Czekał długo, ale nadaremnie. Gdy jednak podniósł się już do odejścia, jakby spod ziemi wyrósł tuż przed nim młody, czarnooki chłopiec.

Chłopiec spojrzał na Jakubiaka wesołym, rażącym wzrokiem, ukazując rząd śnieżno-białych zębów.

Obaj patrzyli na siebie w milczeniu.

— Skąd się zjawił ten chłopiec? — dziwił się Jakubiak. — Nie zauważyłem w ogóle, ażeby skądkolwiek przyszedł. Widocznie ukrywał się w jakiejś szczelinie, pomiędzy skałami przy strumieniu, chcąc zobaczyć, czy nie zbliża się policja, czy nie otoczono tego miejsca.

W pierwszej chwili Jakubiak był jakby sparaliżowany ze strachu.

Nie był w stanie słowa wymówić. Zimny pot wystąpił mu na czoło.

Powoli przyszedł do siebie i wykrztusił:

— Szamil?

— Tak, Szamil — odpowiedział chłopiec i oczy jego zabłysły.

— Czy przyniosłeś pieniądze? — tykał chłopiec Jakubiaka.

— Tak, przyniosłem, ale gdzie jest porwana dziewczyna?

— Pokażno przede wszystkim pieniądze, to ci wszystko powiem...

— Nie mogę oddać pieniędzy, zanim nie zobaczę porwanej.

— Oho, nie igraj z ogniem! — wykrzyknął chłopiec. — Zaufaj mi lepiej, radzę ci! Dawaj mi pieniądze, a resztę mnie pozostaw...

Chłopiec mógł mieć co najwyżej trzynaście, czternaście lat, a mówił tonem dorosłego, dojrzałego człowieka.

— Ale gdzieście ukryli dziewczynę?

— Dawaj pieniądze!

Jakubiak wahał się przez chwilę, co zrobić. Oddać, czy nie oddać pieniędzy? Pewny siebie ton chłopca przekonał Jakubiaka, że niczego od niego nie wydostanie, zanim nie złoży pieniędzy w jego ręce.

A jeżeli chłopiec weźmie pieniądze i czmychnie z miejsca? Jest bez wątpienia zwinniejszy od niego, Jakubiaka, i o schwytaniu go nie może być mowy.

Przez dłuższą chwilę namyślał się co czynić.

— Słuchajno, mały! Czyż nie wiesz, że tu idzie o sto tysięcy rubli? — próbował Jakubiak przekonać chłopca. — A co zrobię, jeżeli zabierzesz pieniądze, a potem wystrychniesz mnie na dudka?...

Twarz chłopca nachmurzyła się i odparł z miejsca:

— Ludzie Selim-Chana nikogo nie oszukują.

Te słowa zostały wypowiedziane z taką mocą i jednocześnie z tak wielką [illegible] jakby szło o jakąś n[illegible]

— Kim jest ten wasz Selim-Chan? — zapytał Jakubiak, zaciekawiony słowami chłopca.

— To orzeł, rozumiesz? Kule się jego nie imają... No, dawaj pieniądze! — zniecierpliwił się chłopiec. — [illegible] ze mną. Musimy być na miejscu przed zachodem słońca.

Zimny pot oblał Jakubiaka, gdy usłyszał o czekającej go jeszcze „przechadzce". Był przy tym tak znużony, że ledwo powłóczył nogami.

Wiedział w każdym razie, że chłopiec nie ustąpi, pewnie zresztą taki miał rozkaz.

Drżącymi rękoma otworzył więc teczkę i wyjął paczkę banknotów.

— Oto masz pieniądze — wręczył je chłopcu.

Chłopiec usiadł na kamieniu i zaczął liczyć banknoty.

— To są storublówki, prawda?

— Ja nie znam się tak bardzo na pieniądzach, ale jeżeli mnie oszukasz, możesz się pożegnać z życiem. Nasz „abrek" (wódz) nie znosi takich kawałów, rozumiesz?



— Ręce do góry! — wykrzyknął jeden z Czeczeńców.

— Nie oszukuję cię. Masz w ręku tysiąc sturublówek.

Chłopiec włożył pieniądze do woreczka, który widocznie przygotował z góry, przewiązał sznurkiem i zawołał:

— Teraz chodź ze mną!

Chłopiec szedł przodem, a za nim Jakubiak. Wąwóz, przez który szli, był tak wąski, że nie mogli chodzić obok siebie.

Z obu stron wznosiły się olbrzymie skały granitowe i odnosiło się wrażenie, że każdej chwili mogą się zawrzeć i zmiażdżyć ich obu, maleńkich...

W wąwozie panowała śmiertelna cisza. Nagle ostry gwizd chłopca przeciął ciszę gór.

Po chwili znów zagwizdał i odpowiedziały mu tysiącznym echem góry.

Jakubiakowi zabrakło tchu. Miał uczucie, jakby mały chłopiec prowadził go prosto na szubienicę.

Wąwóz wił się skrętem wężowym coraz wyżej i wyżej.

Obaj — Jakubiak i chłopiec — szli w milczeniu. Od czasu do czasu jedynie chłopiec kładł dwa palce w usta i wtedy ostry gwizd przecinał powietrze.

W końcu znaleźli się na obszernej płaszczyźnie, na której czernił się gęsty las.

Jakubiak czuł, że siły go opuszczają. Nogi ciążyły mu ołowiem.

— Jeszcze długo tak musimy iść? — zapytał chłopca.

— Nie. Zaraz będziemy na miejscu.

Chłopiec zakrzyknął coś nagle w języku Czeczeńców. Jakubiak nie zrozumiał ani słowa, nie znał tego języka.

W tej samej chwili, jakby spod ziemi, wyskoczyli dwaj Czeczeńcy z karabinami w rękach.

Karabiny były skierowane wprost na Jakubiaka. Dusza w nim zamarła z trwogi.

— Ręce do góry! — wykrzyknął jeden z Czeczeńców.

Jakubiak posłusznie podniósł ręce. Twarz jego zbladła śmiertelnie.

— Masz przy sobie broń? — zawołał jeden z Czeczeńców.

— Tak... — wybełkotał Jakubiak.

— Zrewiduj go! — rozkazał chłopcu Czeczeniec.

Chłopiec przeszukał kieszenie Jakubiaka i wyciągnął rewolwer.

— Po co zabrałeś ze sobą rewolwer? — zapytał Czeczeniec.

— Miałem przecież ze sobą tak ogromną sumę pieniędzy... Obawiałem się, że mogą mnie obrabować po drodze...

Obaj Czeczeńcy i chłopiec rozmawiali o czymś między sobą w swoim języku. Potem jeden z nich odezwał się:

— Chodź dalej z nami!

O Boże, kiedy się już skończy wreszcie to chodzenie?!.. — Jakubiak czuł, że lada chwila padnie z wycieńczenia.

Uszli kawał drogi i znaleźli się przy wąskim, rwącym potoku.

Nieopodal przed wejściem do groty siedział na pysznym, wschodnim kobiercu mężczyzna z krótką czarną brodą.

Jego orli nos, smagła, opalona od słońca i wiatrów twarz, iskrzący się ogniem wzrok, piękne, wysokie czoło — to wszystko nadawało siedzącemu mężowi wyraz niezmożonej siły i żelaznej woli.

— To jest Selim-Chan... — pomyślał Jakubiak na widok imponującej postaci i zadrżał!

— Zbliż się! — zawołał do Jakubiaka mąż o dumnej postaci.

(Dalszy ciąg jutro).

Gramofon w charakterze... świadka

Niezwykły proces rozwodowy

W tych dniach rozpocznie się w Paryżu niezwykły proces rozwodowy, który wzbudził w mieście olbrzymie zainteresowanie. Pierwszy raz bowiem w sądzie paryskim gramofon „wystąpi" w charakterze świadka oskarżenia.

Właściciel dużej kawiarni na Montmartre wniósł do sądu skargę rozwodową. Zaznacza on w swej skardze, że żona prawie zupełnie nie dba o gospodarstwo, że oczernia go przed sąsiadami, na każdym kroku obraża go, a raz nawet groziła, że go zabije. Chcąc zdobyć dowody, że podane przez niego w skardze szczegóły odpowiadają prawdzie, umieścił w tajemnicy przed żoną w domu mikrofony, które były połączone z fonografem. Fonograf ten był ukryty w pustym kufrze, stojącym w sypialni małżonków. Rejestrował on na płytach, które pomysłowy właściciel kawiarni zmieniał codziennie burzliwe sceny małżeńskie.

Rejestracja tych scen odbywała się w ciągu trzech dni. Właściciel kawiarni przypuszczając, że trzy płyty będą obfitym materiałem dowodowym dla sądu, zaniechał dalszego rejestrowania scen małżeńskich.

Podczas rozprawy sądowej fonograf z płytami będzie wniesiony na salę rozpraw jako „żywy świadek". Sędzia będzie musiał dać wiarę jego „zeznaniom", a żona właściciela kawiarni nie będzie mogła zaprzeczyć, że nie obrzucała męża najordynarniejszymi wyzwiskami.

Właściciel kawiarni jest przekonany, że dzięki fonografowi uzyska rozwód. Z wielką niecierpliwością czeka na proces, który uwolni go wreszcie od jego zbyt kłótliwej żony.

Co się dzieje w Syjamie?

Rozgrywające się tam wypadki budzą niepokój w Anglii i Francji

Wypadki w Północnych Chinach odwróciły uwagę opinii europejskiej od zjawisk zachodzących w innym państwie azjatyckim, a mianowicie w Syjamie. Skutków tych zjawisk przewidzieć nie można. Budzą one jednak wielki niepokój Anglii i Francji.

W początkach bieżącego roku Syjam zakazał samolotom brytyjskich towarzystw lotniczych przelotu nad terytorium państwa, a w tym samym czasie udał Japonii zezwolenie na budowę kanału Kra. 4 marca syjamski minister wojny podał do wiadomości ogólnej, że 30 procent swego budżetu przeznaczy na zbrojenia. Jednocześnie rząd syjamski zaprosił do kraju szereg japońskich instruktorów wojskowych oraz zamówił w japońskich i włoskich zakładach 4 nowe jednostki wojenne.

Wobec tego syjamska flota wojenna powiększyła się o 6 krążowników, 8 łodzi podwodnych, 4 zakładacze min.

Przed 4 tygodniami syjamski minister handlu zakomunikował o kończące się obecnie traktaty handlowe z Francją i Anglią nie będą odnowione, a premier ministrów podał do wiadomości że zdemilitaryzowany na mocy układu z roku 1907 prawy brzeg rzeki Mekong, znów zostanie obsadzony żołnierzami i to bez zapytania o zgodę obu sąsiadów.

Ukoronowaniem jednak tego wszystkiego jest raport przesłany obecnie francuskiemu ministrowi kolonii przez gubernatora francuskich Indochin. Donosi on, że w Syjamie rozdaje się ulotki i mapy, na których francuską Kambodżę i brytyjską Burmę określa się jako część przyszłego Wielkiego Syjamu.

Pomimo że nie zna się jeszcze tendencji tych zjawisk, ani nie wie się czy są one wywołane budzącym się nacjonalizmem Syjamu, czy prowokowane przez Japończyków, są one same przez się dość niepokojące i Francja i Anglia muszą ze względu na strategiczne położenie Syjamu z uwagą śledzić wypadki rozgrywające się w tym kraju.

Pan dziedzic „wypiwszy"

strzelał do... konia dorożkarskiego

Edmund Szulc, obywatel ziemski spod Nadarzyna, załatwiając w stolicy interesy, wstąpił na pokrzepienie sił do baru na Trębackiej. Wyszedłszy po kilku godzinach w stanie podchmielonym, obywatel zobaczył na jezdni leżącego konia

Sądząc, że zwierzę zdycha, obywatel dobył rewolweru i zastrzelił je.

Zrozpaczony dorożkarz, Henryk Paczyński (Kolejowa 41) wezwał policjanta, który niefortunnego obywatela przeprowadził do komisariatu. Jak się okazało, koń Paczyńskiego potknął się jedynie na śliskiej jezdni i upadł.

SKUTKI TEGOROCZNYCH KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH

Zakończone obecnie omłoty wykazały w całej rozciągłości ujemne skutki tegorocznych klęsk żywiołowych. W województwach centralnych, w miejscowościach gdzie przeszły katastrofalne burze i gdzie we znaki dała się posucha, plony ziarna są w porównaniu z r. ub. mniejsze o 15 — 20 procent, a na gruntach piaszczystych spadek plonów dosięga nawet 30%. procent.

KRWAWE PORACHUNKI SĄSIEDZKIE

We wsi Walencin, między Feliksem i Antonim braćmi Sipowskimi, a Stanisławem, Pawłem i Józefem braćmi Borysami, wynikła na tle zadawnionych uraz sąsiedzkich bójka, w wyniku której wszyscy bracia Borysowie zostali dotkliwie pobici orczykami i w stanie ciężkim przewiezieni do szpitala w Mińsku Mazowieckim.

Sprawców pobicia aresztowano.

PRZEJECHANY PRZEZ DWA POCIĄGI

Julian Kieszkowski, mieszkaniec Płud, przechodząc nieostrożnie przez tory, dostał się pod koła pociągu, jadącego w kierunku Warszawy.

Pociąg powlókł nieszczęśliwego na dystansie kilkudziesięciu metrów, po czym cisnął go na drugi tor.

W tym czasie nadjeżdżał pociąg z Warszawy i zmiażdżył do reszty ofiarę własnej nieostrożności.

Bandyci skazani na śmierć

błagają o łaskę P. Prezydenta R. P.

Do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. wpłynęła prośba obrońców 2 skazanych na karę śmierci w głośnej sprawie bandyckiej. Z prośbą o łaskę zwrócił się groźny bandyta, Jan Hlabicz i jego kamrat Opacki, mieszkańcy pow. białostockiego, którzy w dwóch instancjach skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie za liczne napady rabunkowe i zamordowanie księdza Poczobut - Odlanickiego.

Sprawa sądowa tych skazańców przechodziła niezwykłe koleje. Po zatwierdzeniu wyroku w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie obrońca z urzędu wyznaczony do sporządzenia skargi kasacyjnej złożył rezygnację, tak, że wyrok omal się nie uprawomocnił. W ub. m. Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddalił, wobec czego wyrok śmierci w stosunku do obu bandytów stał się prawomocny.

Decyzja Pana Prezydenta R. P. znana będzie w przyszłym tygodniu.

Wyłudził, pobił i uciekł

Małżonkowie Feliks i Janina Wotowscy, Warszawa (Wołomińska 15) rozeszli się przed kilku miesiącami. Po pewnym czasie mąż odwiedził żonę, proponując pogodzenie się. Żona przystała na to i małżonkowie znowu zamieszkali wspólnie.

Wotowski, zyskawszy ponownie zaufanie żony, wyłudził od niej 175 zł., pobił żonę, po czym ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Pokrzywdzona żona zameldowała o fakcie policji, która zajęła się odszukaniem zbiegłego męża.

Miasto zostało... przeniesione

Trwało to tylko 11 dni!

Prasa nowojorska podaje wiadomość o niezwykłym wypadku, który jest nawet wielką sensacją na stosunki amerykańskie. Oto drogą przewozną zostało przeniesione całe miasto wraz z domami i mieszkańcami.

Nad jeziorem Favorable Out w Kanadzie leżało małe miasteczko, liczące 4000 mieszkańców. Obecnie miasteczko to zostało przeniesione w inne miejsce, odległe od poprzedniego o 50 mil. Ponieważ w okolicy tej nie ma żadnych środków lokomocji, wszystkie rozłożone domy zostały przewiezione na dużych hydroplanach. W podobny sposób przewieziono również wszystkich mieszkańców wraz z ich meblami.

Przeniesienie całego miasta, które dosłownie fruwało w powietrzu, trwało tylko 11 dni. 20 dużych maszyn bez przerwy latało tam i z powrotem, ponieważ musiano przewieźć 300 domów, kilka kościołów, gmachów szkolnych, ratusz, mały szpital, więzienie, urząd pocztowy oraz koszary policyjne i straży ogniowej.

Przyczyna tego niezwykłego „transportu" była ta, że w okolicy, w której znajdowało się miasteczko, znaleziono pokłady złota. Przedsiębiorstwo, które nabyło złotodajne działki, wzięło na siebie koszty przewiezienia miasta drogą powietrzną. Koszty te były bardzo duże. Ale przedsiębiorstwu transport ten opłacił się, ponieważ zaraz po przeniesieniu miasteczka przystąpiono do wydobywania złota i już po kilku dniach wydatki zostały pokryte ze znaczną nadwyżką.

Gdynia, dn. 8.X-1937 r.

O zastępstwie odsiadywał więzienie

Afera się wydała i na wokandę wejdzie nowy proces

Włodarczyk Bronisław, 38-letni robotnik, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Śląskiej 140, miał poważny kłopot. Za pewną sprawę skazany został przez Sąd gdyński na karę 3 miesięcy aresztu, ponieważ jednak miał ostatnio pracę, nie chciał jej utracić i szukał sposobu jak złemu zaradzić.

Na pomoc przyszedł mu szczęśliwy zbieg okoliczności, gdyż pewnego razu poznał bezrobotnego Bronisława Fularczyka, który szukał już od dłuższego czasu jakiegokolwiek bądź zajęcia i gotów był podjąć się każdej pracy.

Moment ten wykorzystał dla swych celów Włodarczyk i zaproponował Fularczykowi, aby ten za odpowiednie wynagrodzenie odsiedział za niego wymierzoną karę.

Transakcja doszła do skutku i w wyznaczonym dniu Fularczyk, podając się za swego „pracodawcę", zgłosił się do więzienia w Wejherowie i rozpoczął odsiadywanie wyroku. Dopiero w ostatniej chwili, gdy mijały już trzy miesiące kary, władze zorientowały się, że areszt odsiedział nie ten, co był skazany, lecz ktoś inny wynajęty i podstawiony, wobec czego aresztowały Włodarczyka, który wkrótce odpowie za przeciwdziałanie wymiarowi sprawiedliwości i wprowadzenie władzy w błąd.

Pieniądze wypłacone Fularczykowi jako wynagrodzenie za „zastępstwo" prawdopodobnie przepadły.

Wiadomości sportowe

POZNAŃ KOŃCZY SEZON KOLARSKI.

W najbliższą niedzielę poznański OZK zamyka sezon kolarski. Z tej racji odbędą się wyścigi kolarskie na trasie Poznań — Stęszew — Poznań, dystans 50 klm. dla licencjonowanych oraz na 25 klm. dla niestowarzyszonych.

WILNO — RYGA.

Piłkarskie koła Wilna mają nadzieję, że PZPN w zamian za przeniesienie meczu Polska — Łotwa z Wilna do Katowic, spowoduje, aby reprezentacja łotewska w drodze powrotnej do kraju wystąpiła jednak w Wilnie, jako reprezentacja Rygi przeciwko Wilnu.

Zawody odbyłyby się 12 bm., o ile PZPN sprawę tę załatwi pozytywnie.

ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA SPORTOWEGO.

We wtorek zmarł nagle dr. Władysław Sobolewski, inspektor P. P., znany od wielu lat działacz sportowy.

Zmarły znany był szczególniej na terenie sportu szermierczego i ostatnio pełnił funkcję delegata PUWF do Pol. Zw. Szermierczego.

W zawodach szermierczych brał on czynny udział, a w 1924 r. w Paryżu startował w drużynie naszej w Olimpijskim turnieju szermierczym.

MECZ PIŁKARSKI O PUCHAR POLSKI W WARSZAWIE.

Międzyokręgowy mecz piłkarski o „puchar Polski" pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Śląska odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz.: 10-tej na Stadionie Wojska Polskiego, jako przedmecz międzypaństwowego spotkania Polska — Jugosławia.

Ostateczny skład Warszawy przedstawia się następująco:

Strauch (Pol.), Zieliński (Okęcie) — Grolik (Pol.), Kubera (Legia) — Polak (Okęcie) — Odrowąż (Pol.), Krug — Kula — Nawrot (Pol.) — Giedrewicz (PWATT) — Kisieliński (Pol.). Rezerwowy Koszowski (Warszawianka).

MATYAS NIE WEŹMIE UDZIAŁU W MECZU PRZECIWKO JUGOSŁAWII.

LWÓW. — We środę wieczorem zarząd Pogoni lwowskiej zawiadomił PZPN, że Matyas nie będzie mógł wziąć udziału w niedzielnym meczu międzypaństwowym Polska — Jugosławia.

Stan Matyasa po meczu z Ruchem uległ tak wielkiemu pogorszeniu, iż udział jego w grze w przeciągu najbliższych tygodni jest wykluczony.

O MISTRZOSTWO POLSKI I OKRĘGU W KOLARSKIM BIEGU NA PRZEŁAJ.

W dn. 17 bm. zarząd WOZ kolarskiego organizuje w stolicy dwa kolarskie biegi na przełaj.

W biegu o mistrzostwo Polski na dystansie 25 klm. startować będą zawodnicy licencjonowani.

Kronika gdyńska

Tel. Pogotowia Ratunk.: 12-40.
Tel. Miejsk. Straży Poż.: 17-08.

CYRK STANIEWSKICH W GDYNI
Piątek, 8.10., 2 przedstawienia o 4.30 popoł. i 8.30 wieczór. Popołudniu ceny dla wszystkich zniżone.

REPERTUAR KIN:

BAJKA: „X-27".
LIDO: „Król i chórzystka"
LILLY: „New York — San Francisko".
MIRAŻ: „Annapolis".
MORSKIE OKO: „Siódme Niebo".
POLONIA: „Wiedeń".

Straszna zemsta bufetowej

za przegrany proces o alimenty

Niezmiernie zmartwiła się p. Zofia Kościelna, młoda 19-letnia bufetowa z zawodu, gdy dowiedziała się, że Sąd odrzucił jej sprawę alimentacyjną i że przegrała proces.

Rozgoryczona na los i przypuszczalnego sprawcę jej kłopotów zaczaiła się w tych dniach na robotnika Jana Liedtkego z zemsty za przegraną sprawę chlusnęła na niego kwasem solnym.

Przezorny Ledtke w ostatniej chwili zdołał zasłonić sobie twarz i uchylić się, dzięki czemu uniknął groźnego oszpecenia i prócz zniszczonego kwasem ubrania nie poniósł żadnego szwanku.

Sprawczynię ohydnego zamachu przytrzymano. Odpowie ona za swój czyn przed Sądem.

Miejski komitet pomocy dzieciom

przeniósł swe biuro

Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży przeniósł biuro swego Wydziału Wykonawczego z ul. Morskiej nr. 13 *na ul. 10 Lutego nr. 39 m. 121*, tel. 20-65. Konto w P.K.O. 51-50.

Komitet Pomocy Dzieciom czyni już obecnie przygotowania do podjęcia akcji niesienia pomocy dziatwie i młodzieży szkolnej, przedszkolnej i pozaszkolnej w zakresie dożywiania, zaopatrzenia w ciepłą odzież, bieliznę i obuwie, oraz urządzenia świetlic i pomocy naukowej, jak również pomocy lecznicze j.

Zakres tej pomocy zależeć będzie od rozmiarów ofiarności społeczeństwa na te cele. Do ofiarności tej już dziś gorąco apelujemy i nie wątpimy, że każdy dobry obywatel Polski zrozumie, że zdrowa i dobrze wychowana młodzież, *to przyszłość Państwa i Narodu.*

Uszukańczy handel barakami

Wziął zaliczkę, a barak sprzedał innemu

W ostatnich czasach, w związku z przymusową likwidacją baraków przez władze gdyńskie — rozwinął się specjalny handel barakami.

Na tle tym dochodzi do częstych oszustw.

Niejaka Pokojska Honorata zamierzała nabyć barak od ogrodnika Stanisława Samborskiego. Barak podobał jej się. Po pewnych targach doszło do ostatecznego porozumienia i Pokojska dała Samborskiemu zadatek w sumie 50 złotych z tym, że resztę wpłaci za kilka dni.

Zanim jednak doszło do zlikwidowania całkowitej należności, nieuczciwy właściciel baraku znalazł innego kupca, które mu sprzedał barak za gotówkę i znikł w niewiadomym kierunku.

Poszkodowana złożyła doniesienie do policji.